ROK XIV. Nr. 326 (4286) WILNO, sobota 27 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Gdańsk i Kłajpeda

W ulotkach, jakie były rozrzucone na ulicach Warszawy w dniu 11 listopada przez Młodych Stronnictwa Narodowego, narodowcy domagali się, aby ich prowadzono na Gdańsk, a nie defiladę. Wczoraj znowu na wiecu akademickim w Wilnie pod adresem Gdańska padł wyraz „wojna".

Nie ulega wątpliwości, że temperamenty wśród młodych grają coraz mocniej i jeżeli nie znajdziemy dla nich jakiegoś właściwego ujścia w jakiejś wielkiej pracy, ekspansji gospodarczej, emigracji do jakichś przyszłych na prawdę polskich kolonij (bo przecież sama emigracja żydowska nie wystarczy), nie będzie innej rady na utemperowanie narastających wewnątrz państwa wrzących sił, jak tylko jakaś wojna.

Ale to byłaby konieczność wynikająca ze stosunków wewnątrz państwa, a nie jakieś wskazania naszej polityki zagranicznej.

Założenia naszej polityki zagranicznej wojny bynajmniej nam nie podsuwają. Nasza polityka zagraniczna, jak dotąd, jeżeli chodzi o wojnę, dawała nam wyłącznie przeciwwskazania i dlatego wolno jest zapytać, czy wojna z kimkolwiek bądź byłaby dla Polski korzystna.

Tej sprawy zdaje mi się ci, którzy wołają o wojnę nie biorą pod uwagę krytykują politykę zagraniczną, bo sami wychodzą wyłącznie z założeń polityki wewnętrznej. Horyzonty szerokiej, dalekosiężnej polityki przysłania im nawyk do myślenia w kategoriach antysemickich.

Dobre to może dla zyskania popularności wśród rodaków w kraju, ale nie ma nic wspólnego z racją stanu w polityce zagranicznej, o czym tak przenikliwie i słusznie umie pisać Aleksander Bocheński.

No ale wojna z Gdańskiem, której się domagają akademicy, jak w ogóle każde akademickie rozważanie jest jeszcze daleka od zrealizowania i jak dotąd nosi charakter nawet dość pożytecznej demonstracji. Bo niechżesz się wreszcie ci gdańszczanie dowiedzą, że wcale nie jesteśmy ich postępowaniem zachwyceni i, że nim by tam ich kto obronił mogłoby z nimi na prawdę być krucho, jak by wreszcie do czegoś doszło.

Ale wojna, wojna z Gdańskiem, wojna z Niemcami, zwłaszcza teraz świeżo po złożeniu deklaracji w sprawie mniejszościowej, to sobie w tej chwili tylko gadanina.

Chodziłoby raczej o rzecz inną. Z Wilna i Ziemi Wileńskiej do Gdańska jest tak samo daleko jak do Gdyni. Zamierzonej kolei, która by miała skrócić obecną drogę przez Warszawę jak dotąd nie budują, a przecież są bliższe porty u ujścia rzek które przez nasze ziemie przepływają, jest Kłajpeda. Spławność rzek, aż do ujścia niezależnie od przedzielających bieg rzeki granic, miał gwarantować nowy porządek w Europie, zaprowadzony po wojnie światowej i nad tym porządkiem miała czuwać Liga Narodów. Tymczasem porty nadmorskie na Bałtyku odseparowują się od naturalnego zaplecza, wbrew własnej korzyści i korzyści tego zaplecza celowo, prowokacyjnie dążą do tworzenia konfliktów natury gospodarczej i mniejszościowej. I nie jest bynajmniej pod tym względem lepiej w Kłajpedzie niż w Gdańsku.

Mówiąc o Gdańsku tymczasem zapomina się o Kłajpedzie. Zapomina się o tym, co jest najgorsze, że wytworzył się jak gdyby wspólny front starych portów bałtyckich przeciwko Polsce i że na tym froncie narastają w różnych miejscach równocześnie te same konflikty narodowościowe i gospodarcze. Młodym Stronnictwa Narodowego wystarczy usłyszeć, że gdzieś rodakom naszym dzieje się krzywda, a już zaraz krzyczą: Hajże! Na kogo wpierw, to już tyko czysty przypadek. Tylko w Bolszewii ich zdaniem Polaków nie ma, a jeśli i są to ich tam nie warto bronić.

Politykowi jednak tego mało. Historia czego nas uczy? Historia nie zna równoczesnej walki i o Gdańsk i o Kłajpedę. Rzeczpospolita Jagiellonów pokonała Zakon Krzyżacki i uśmierzyła bunty gdańszczan wówczas, gdy zaplecza obu portów—i Kłajpedy i Gdańska sprzymierzyły się pod jednym berłem.

Czy dziś można byłoby ustalony tradycją bieg wypadków odwrócić i trwale pozyskać Gdańsk, będąc w stanie pół wojny z najbliższym zapleczem Kłajpedy? Dla ludzi przywykłych myśleć w kategoriach historycznych wydaje się to mało prawdopodobne.

Piotr Lemiesz.

Funk objął ministerstwo gospodarki Niemiec po Schachcie

BERLIN (Pat). Urzędowo komunikują, że kanclerz Hitler zwalniając dr. Schachta ze stanowiska ministra gospodarki mianował go jednocześnie ministrem bez teki.

BERLIN (Pat). Urzędowo komunikują: Kanclerz Hitler przychylił się do prośby prezesa banku Rzeszy i ministra gospodarki dr. Hialmara Schachta i zwolnił go z urzędu ministra gospodarki Prus i Rzeszy.

Jednocześnie kanclerz Hitler mianował sekretarzem stanu w ministerstwie propagandy Waltera Funka ministrem gospodarki Prus i Rzeszy, z tym, że stanowisko to obejmie min. Funk z dn. 15 stycznia 1938 r. Do tego czasu, kierownictwo tego resortu powierza kanclerz kierownikowi wykonania planu 4-letniego premierowi gen. Goeringowi.

Program wizyty francuskiej w Londynie

LONDYN (Pat). Premier Chautemps i min. Delbos przybędą do Londynu w poniedziałek 19 bm. o godz. 9-ej rano. Towarzyszyć im będzie szef departamentu politycznego na Quai d'Orsay Massigly oraz dwóch sekretarzy.

Goście francuscy zamieszkają w położonym tuż koło ambasady francuskiej Hyde Park Hotelu. Pierwszego dnia odbędzie się śniadanie u premiera Chamberlaina, wieczorem zaś obiad dla gości francuskich wydaje w swym prywatnym mieszkaniu min. Eden. We wtorek odbędzie się śniadanie u ambasadora Corbina w ambasadzie francuskiej z udziałem członków gabinetu brytyjskiego i wielu czołowych polityków brytyjskich. We wtorek o godz. 16-ej goście francuscy odjadą do Paryża.

Zmarł gen. Żukauskas

b. wódz naczelny armii litewskiej

RYGA (Pat). Zmarł w Kownie generał Żukauskas, który był przez kilka lat naczelnym wodzem armii litewskiej.

Rewizje w Paryżu nie ustają

w poszukiwaniu członków „Białego Kaptura"

PARYŻ (Pat). Władze, prowadzące dochodzenie w sprawie Kagulardów, dokonały rewizji w okolicach Paryża, a m. in. na ulicy Alcase Clichy pod nr. 20 w domu Buchery- — skarbnika „Alsace Française" oraz Puteaux w lokalu, gdzie mieli się zbierać członkowie organizacji „Csar".

Równocześnie przeprowadzono rewizję w młynie. w pobliżu Pontoise a Boissy Laillerie, którego kierownikiem był Delacour. Odkryto tam piwnicę, do której wejście było zamaskowane niedawno postawionym murem z cegły. Ponadto znaleziono tam wielki blok żelazo-betonowy, który miał służyć do zamykania wejścia do piwnicy. Mechanik, który zajęty był przy skonstruowaniu tego wielkiego bloku stwierdził, że polecił mu to zrobić syn kierownika młyna. Został on zatrzymany i obecnie jest przesłuchiwany przez władze śledcze.

KOMITET NIEINTERWENCJI w obliczu impasu i kryzysu

Po odpowiedzi gen. Franco w sprawie wycofania ochotników

LONDYN (Pat). Na ręce lorda Plymoutha nadeszła odpowiedź gen. Franco na propozycje komitetu nieinterwencji w sprawie wycofania obcych ochotników, wznowienia kontroli i warunków przyznania praw kombatanta.

Odpowiedź przyjmuje w zasadzie wszystkie propozycje ale wysuwa w sprawie przyznania praw kombatanta tego rodzaju żądania, że równa się to, zdaniem czynników brytyjskich, odrzuceniu propozycji komitetu Między in. gen. Franco proponuje, aby prawo kombatanta przyznane mu zostało prawie że natychmiast bo po wycofaniu tylko 3 tysięcy obcych ochotników, podczas gdy propozycja komitetu nieinterwencyjnego opiewa, że przyznanie miałoby nastąpić po dokonaniu istotnego postępu w pracach akcji wycofywania obcych ochotników i po wycofaniu przeważnej ich części.

Jak wiadomo, interpretacja brytyjsko - francuska, która uzyskała zgodę Sowietów, określa tę przeważną część na 75 proc.

Odpowiedź, uchwalona wczoraj przez radę ministrów w Barcelonie, będzie dziś przekazana do Londynu Wydaje się, że niepowodzenie, jakie napotkały próby osiągnięcia kompromisu stwarza również ujemne warunki dla odpowiedzi rządu ludowego. Prawdopodobnie więc podkomitet nieinterwencji gdy zbierze się w przyszłym tygodniu aby rozpatrzeć obie odpowiedzi, stanie znowu w obliczu impasu i kryzysu. W międzyczasie, jak przypuszczają w Londynie, gen Franco podejmie swą wielką ofensywę, od wyniku której dalsze losy nieinterwencji będą zależały.

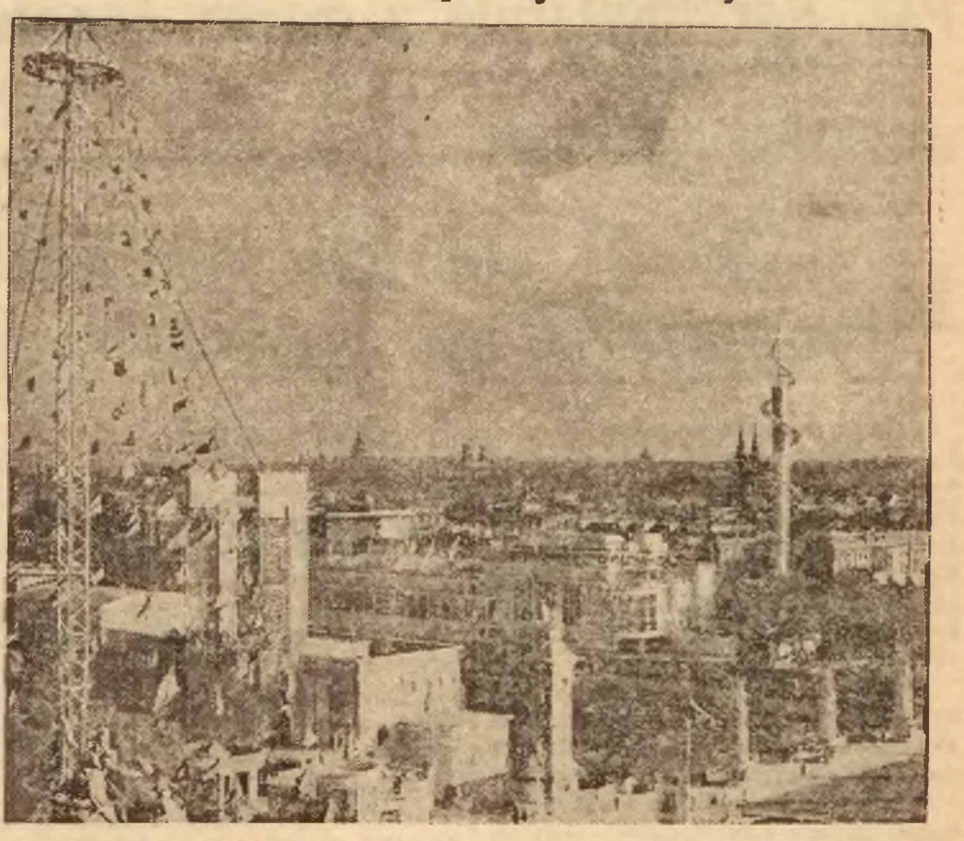
Sąd pozbawił adw. Hofmokl-Ostrowskiego praw adwokackich na 2 lata

SOSNOWIEC (Pat). W sądzie okręgowym w Sosnowcu zapadł dziś wyrok w sprawie przeciwko adw. Zygmuntowi Hofmokl-Ostrowskiemu (ojcu), obrońcy Grzeszolskiego.

Po wyroku skazującym Grzeszolskiego na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie, adw. Hofmokl-Ostrowski (ojciec) nadesłał pod adresem sądu depeszę, zapowiadającą apelację, w której treści sąd dopatrzył się obrazy. Adw. Hofmokl-Ostrowski przed kilku miesiącami skazany został za to na 3 miesiące aresztu z pozbawieniem prawa wykonywania zawodu adwokackiego na przeciąg dwóch lat. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi okręgowemu.

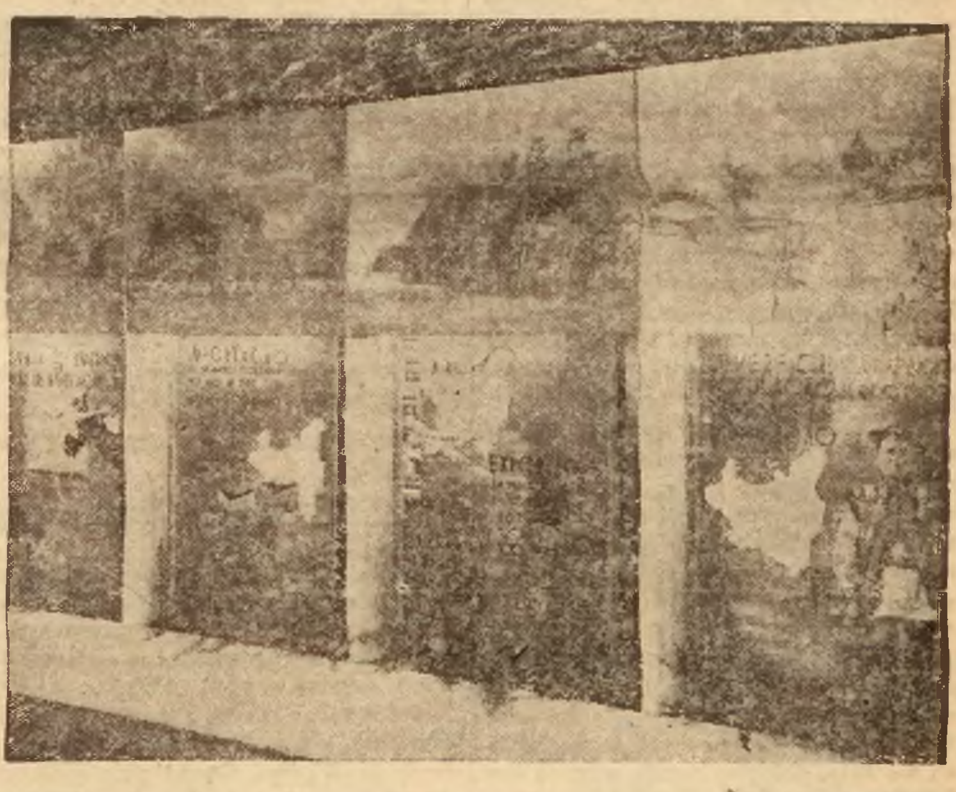
Wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu skazał adw. Hofmokl-Ostrowskiego na 600 zł. grzywny z ewentualną zamianą w razie nieściągalności na trzy miesiące aresztu, na zapłacenie kosztów sądowych i na pozbawienie prawa wykonywania praktyki adwokackiej na przeciąg dwóch lat.

Zamknięcie Wystawy Światowej



W Paryżu odbyło się z zachowaniem uroczystego ceremoniału zamknięcie Wystawy Światowej. W chwili obecnej nie jest ostatecznie zdecydowanym, czy wystawa będzie otwarta ponownie z wiosną 1938 roku, czy też została zamknięta bezpowrotnie. Na zdjęciu rzut oka na wystawę w dniu jej zamknięcia.

Propaganda Polski za granicą



W Pawilonie polskim na X Międzynarodowej Wystawie Próbek w Rio de Janeiro umieszczono serię plansz fotograficznych w dużych rozmiarach, przedstawiających symbolicznie 4-y pory roku w Polsce. Plansze, jak widzimy to na naszym zdjęciu, stanowia bardzo udatny materiał propagandowy.

Min. Grabowski składa hołd na Rossie

W pierwszym dniu swego pobytu w Wilnie p. minister sprawiedliwości Witold Grabowski złożył u stóp mauzoleum na Rossie wiązankę kwiatów.

Po złożeniu oficjalnych wizyt p. minister przeprowadził wizytację sądów apelacyjnych i okręgowego oraz prokuratury sądu apelacyjnego i sądu okręgowego.

Adiutant Hitlera przybył do Ameryki

NOWY YORK (Pat). Na pokładzie parowca „Europa" przybył do Nowego Yorku kpt. Wieseman, adiutant kanclerza Hitlera. Kpt. Wieseman zaprzeczył pogłoskom, jakoby przybył w specjalnej misji.

Przed dokami niemieckiej linii transatlantyckiej znajdowała się grupa manifestantów, których policja utrzymywała w pewnej odległości od wybrzeża.

Kronika telegraficzna

— **Ortiz prezydentem Argentyny.** Zgromadzenie narodowe wybrało 245 głosami przeciwko 127 prezydenta republiki na przyszły okres 6-letni Ortiza, wiceprezydentem został wybrany Castillo.

— **Król bułgarski** Borys w drodze powrotnej do Sofii zatrzymał się na jednodniowy pobyt w Białogrodzie, w celu odwiedzenia jugosłowiańskiej rodziny królewskiej. Króla Borysa spotkał na dworcu książe regent Paweł.

— **Cyklon w Portugalii wyrządził** znaczne szkody. Poziom wody w rzece Tag podniósł się o 15 metrów zalewając niziny w całym Ribatejo. Ogromna ilość gospodarstw ma zupełnie zniszczone plantacje i pola. W jednym miejscu został zniszczony tor kolejowy. Szkody wynoszą wiele milionów eskudów.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W poniedziałek zbiorą się posłowie i senatorowie, którzy zgłosili akces do O. Z. N.

W poniedziałek przyszłego tygodnia, o godz. 10 rano odbędzie się w sali Resursy Obywatelskiej pod przewodnictwem szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Koca, zebranie 220 posłów i senatorów, którzy zgłosili akces do O. Z. N.

Tematem obrad będzie przedyskutowanie regulaminu grupy parlamentarnej posłów i senatorów należących do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Być może, iż na tym samym zebraniu dokonane będą wybory władz grupy parlamentarnej w składzie 13 członków zarządu i 5 zastępców.

Płk. Koc konferuje z marsz. Senatu

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Koc złożył wizytę marszałkowi senatu Prystorowi, z którym odbył dłuższą konferencję. Rozmowa dotyczyła zbliżającej się sesji parlamentu.

Wybijanie szyb w polskich organizacjach na Litwie

KRÓLEWIEC (Pat). Jak donosi „dzień Polski" z Kowna, w Kalwarii nieznani sprawcy obrzucili kamieniami lokal miejscowego oddziału „Pochodni".

Następnego dnia wieczorem, podczas zabawy młodzieży dwukrotnie powybijano szyby w lokalu. Mimo poszukiwań podjętych przez obecnego na zabawie przedstawiciela policji, sprawców nie udało się schwytać.

Trzeci dzień bezskutecznych poszukiwań polskiego samolotu

SOFIA (Pat). Ekspedycja policyjna, która wyruszyła wczoraj rano ze wsi Lubowka, celem odnalezienia zaginionego polskiego samolotu, dotarła, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych do tego miejsca, gdzie chłopi widzieli samolot oraz słyszeli detonacje. Przeszukano całą okolicę, jednak nie natrafiono na żadne ślady.

Ekspedycje wojskowe posuwają się w kierunku miejsca, gdzie przypuszczalnie znajduje się samolot, t. j. na zachodnich stokach Pirymu.

Dziś z lotniska w Sofii usiłował wystartować do lotu pilot Karpiński, jednakowoż „obmarzanie" uniemożliwiło start.

W górach Pirymu panują fatalne warunki atmosferyczne, które utrudniają ekspedycjom dokonywanie poszukiwań.

SOFIA (Pat). Korespondent PAT w Sofii donosi: ofiarność, bezgraniczne samozaparcie oraz upór Bułgarów w poszukiwaniach zaginionego samolotu polskiego nie dadzą się opisać. Akcja ratunkowa spotyka się ze strony armii i społeczeństwa bułgarskiego z niezwykłą wprost życzliwością, objawianą nie tylko przez wzięcie udziału w bardzo niebezpiecznych poszukiwaniach na terenie niedostępnych gór, jak również przez czyny tego rodzaju, jak dyżurowanie przez całą noc na wszystkich posterunkach telefonicznych na obszarze, gdzie prowadzone są poszukiwania, niezwykłą usłużność telefonistów i telefonistek na prowincji oraz wszystkich władz państwowych, samorządowych, organizacyj zawodowych i społecznych.

Mimo bohaterskich wprost wysiłków kilku tysięcy ludzi, przeszukujących łańcuchy Pirymu, Rodop i Riły, nie udało się dotychczas odnaleźć śladów zaginionego samolotu polskiego. W górach panują burze śnieżne. Obserwatorium meteorologiczne w Musale wykazało przez cały dzień dzisiejszy wiatr o szybkości 100 kilometrów na godzinę. W wysokich górach powłoka śnieżna wzrosła w ciągu dwóch ostatnich dni o dwa metry, niżej zaś śnieg, którego jeszcze przed trzema dniami nie było, pokrywa ziemię warstwą grubości 60 cm. Mimo to z gór nie powrócił jeszcze żaden z członków grup, wysłanych wczoraj i przedwczoraj. Dziś wyruszyła z Razolga w Pirymie nowe ekspedycja, złożona z całego batalionu piechoty górskiej i kilkunastu nowych oddziałów ochotników z pobliskich wsi. W sobotę o godzinie 6 rano wyruszą oddziały alpinistów i narciarzy dla poszukiwań na najwyższych szczytach Pirymu.

Korespondent PAT rozmawiał dziś telefonicznie z lekarzem powiatowym w miejscowości Slepy Vrac, który był jednym z kierowników pierwszej ekspedycji i powrócił dziś rano, po spędzeniu 3 dni i dwóch nocy w górach — na wezwanie władz miejscowych. Pierwsze trzy ekspedycje — zdaniem owego lekarza — przeszukały teren 150 km wzdłuż i wszerz, na wysokościach, dochodzących do 2.450 m — bez rezultatu.

Cała akcja ma charakter planowy i kierowana jest przez majora, 6 kapitanów, 15 oficerów niższych z Sofii i kilkudziesięciu podoficerów. Ludność cywilna prowadzi poszukiwania pod kierunkiem wojskowych i podzielona jest na dwa oddziały. Noc z piątku na sobotę spędza w górach przeszło 2.000 osób.

Zebrane przez oficerów i sprawdzone informacje, jak i dotychczasowe poszukiwania, zestawione razem, każą przypuszczać, iż samolot polski prawdopodobnie był zmuszony lądować w wysokich górach. Karpiński, jak i lotnicy bułgarscy nie mogli dziś wziąć udziału w poszukiwaniach, ze względu na złą pogodę i silny, mroźny wiatr, który powoduje nawet obmarzanie samochodów. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie pozwoliły nawet na przelot samolotu „Lotu" z Bukaresztu do Aten.

Według meldunku oficerów, kierujących akcją, poszczególne oddziały biorące udział w poszukiwaniach posuwają się koncentrycznie i spotkają się jutro, w sobotę, pomiędzy godz. 3 a 5-tą po południu. Do tej pory oczekiwać należy wiadomości o odnalezieniu samolotu.

Wichura zwaliła dwa kościoły

Burze, wylewy i trąby powietrzne w Brazylii

RIO DE JANEIRO (Pat). Z południowych stanów Brazylii (Sao Paulo, Rio Grande, Parany) nadchodzą dalsze wiadomości o olbrzymich wylewach rzek, burzach, a nawet trąbach powietrznych, które wyrządziły olbrzymie szkody. Połączenia kolejowe między St. Paulo, a Rio Grande są przerwane.

Z miejscowości Xirica donoszą, że całe miasto jest zalane, a woda znosi domy. Olbrzymie straty ponieśli hodowcy bydła. W jednej z mniejszych miejscowości wichura zwaliła dwa kościoły. Trąba powietrzna była tak potężna, że przeniosła o kilkanaście metrów kilka domów drewnianych, grzebiąc pod ich belkami całe rodziny. W miastach powstały komitety ratunkowe i pomocy dla powodzian.

Szajka trucicieli przed sądem

KIELCE (Pat). W Ostrowcu Kieleckim na sesji wyjazdowej nadmorskiego sądu okręgowego rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko szajce trucicieli, na czele której stał b. żołnierz rosyjski Polezajow.

Przed sądem stanęli: Jan Stępień, lat 40 oskarżony o otrucie żony Marianny i nakłonienie Wiktorii Fryziel do otrucia arszenikiem swego męża Antoniego, Wiktoria Fryziel lat 35, oskarżona o otrucie swego męża Antoniego, Aleksander Polezajew lat 49 oskarżony o to, że namówił Marię Gurgul do otrucia Walerii Gurgul, oraz Jana Stępienia do otrucia żony, dostarczając im trucizny, Maria Gurgul lat 47 oskarżona o usiłowanie otrucia Walerii Gurgul w chęci zysku.

Pierwszy zeznaje oskarżony Jan Stępień, który początkowo wypiera się winy, lecz w ogniu krzyżowych pytań załamuje się i przyznaje, że otruł żonę arszenikiem i namówił Wiktorię Fryziel do otrucia jej męża w tym celu, aby później ją poślubić. Następnie oskarżony zeznaje, że truciznę kupił za 12 zł. od Polezajewa.

Z kolei zeznaje Fryzielowa, która przyznaje się do otrucia męża z namowy Stępienia. Fryzielowa twierdzi, że truciznę otrzymała od Polezajewa. Maria Gurgol i Polezajew do winy się nie przyznają.

W dniu dzisiejszym rozpoczęli składanie zeznań świadkowie, których wezwano na rozprawę 16-tu.

Pani Czang-Kai-Szek u rannych



Najdzielniejsza kobieta Chin, pani Czang-Kai-Szek, żona marszałka, odwiedza rannych żołnierzy chińskich w szpitalu

„Urodził się w roku psa i przeżył 3 pełne cykle" — pomysły „wrogów ludu"

MOSKWA (Pat). Ze Stalinabadu (Azja środkowa) donoszą, iż centralny komitet wykonawczy Tadżikistanu rozesłał wszystkim rejonowym komitetom wykonawczym okólnik wraz z tablicą, według której należy określać wiek wyborców. Tablica ta, oparta na muzułmańskim systemie chronologicznym, zawiera następujące nazwy lat: mysz, pies, małpa, kura etc. Na przykład „Wyborca X urodził się w roku psa i przeżył 4 pełne cykle" t. zn. iż liczy on 51 lat. „Wyborca urodził się w roku kury i przeżył 4 pełne cykle" t. zn. iż liczy on 51 lat.

Zdaniem „Prawdy" cyrkularz ten wraz z archaiczną tablicą chronologiczną jest „dziełem wrogów ludu, którzy kontynuują w centralnym komitecie wykonawczym Tadżikistanu swą kontrrewolucyjną i nacjonalistyczną burżuazyjną akcję szkodniczą".

Przywódca socjalistów amerykańskich potępia Sowiety

BOSTON (Pat). Przemawiając przed audytorium Community Church w Bostonie, Norman Thomas, przywódca partii socjalistycznej w Stanach Zjedn., który niedawno odbył podróż po Związku Sowieckim, wystąpił z ostrą krytyką Sowietów.

Thomas oświadczył m. in., że polityka Sowietów jest pogwałceniem wszystkich podstawowych zasad demokracji i swobód obywatelskich. Robotnik w Sowietach jest stokroć gorzej odziany i odżywiany od wszystkich europejskich robotników. W sklepach sowieckich dostać można tylko towar, który w Ameryce sprzedają jako odpadki.

Totalitaryzm i dyktatura nie są zgoła warunkiem wzmocnienia systemu socjalistycznego w państwie — przeciwnie, przeszkadzają mu. Dziś, po dwudziestu latach rządów komunistów widzimy tam tylko opłakane skutki górującej nad całym życiem publicznym żądzy władzy jednostek.

Francja podwyższa pobory urzędników wobec dewaluacji franka

PARYŻ (Pat). Po wznowieniu obrad wczoraj wieczorem rząd zwrócił się do Izby deputowanych z żądaniem niezwłocznej dyskusji nad projektem ustawy, zmierzającej do poprawy sytuacji urzędników oraz emerytów.

Sprawozdawca generalny komisji finansowej przypomniał, iż projekt ustawy przewiduje 1300 milionów franków dla urzędników i emerytów, a 400 milionów dla emerytów wojennych. Rozszerzenie nowych zarządzeń na kolejarzy pociągnęłoby za sobą dodatkowe wydatki 800 milionów. Sprawozdawca komisji domagał się odrzucenia wszelkich poprawek i przyjęcia w całości projektów rządowych.

Wniosek o odroczaniu obrad został odrzucony 394 głosami przeciwko 183.

Były minister Pietri, republikanin lewicowy oświadczył, że będzie głosował za projektem rządowym, który jest usprawiedliwiony ostatnimi zmianami kursu waluty.

Wkrótce potem izba przyjęła artykuł pierwszy zgłoszonej ustawy. Podczas dyskusji nad artykułem drugim zgłoszono nowe poprawki. Premier Chautemps nalegał jednak na głosowanie, obejmujące całość projektu rządowego. Artykuł 2-gi, ustalający sposób podziału kredytów przyjęło 426 głosami przeciwko 180.

Serol, socjalista, oświadcza, iż grupa jego przyłącza się do projektu rządowego. Podobne oświadczenie czyni deputowany Elbel, przewodniczący grupy radykałów socjalnych. Komunista Duclos oświadcza, iż nie zgadza się z polityką finansową rządu ironizując iż nie zwrócono się o poparcie do jego grupy. Wywody swe kończy jednak oświadczeniem, że będzie głosował za projektami ustaw.

Izba Deputowanych przystąpiła do głosowania nad całokształtem zgłoszonych ustaw po przemówieniu premiera Chautemps, który podkreślił konieczność utrzymania równowagi budżetowej, stawiając sprawę zaufania do rządu.

Projekty ustaw w sprawie polepszenia bytu funkcjonariuszy i emerytów zostały przyjęte 518 głosami przeciwko 6.

Wczorajszy wiec na USB w sprawie gdańskiej

Młodzież dziękuje Rektorowi za ghetto

Wczoraj wiec Bratniej Pomocy Studentów U.S.B. w sprawie gdańskiej zgromadził w sali Śniadeckich bardzo liczne rzesze młodzieży akademickiej.

Z referatem, poświęconym temu zagadnieniu wystąpił jeden z przywódców Młodzieży Wszechpolskiej, Stefan Łochtin. Kreśląc przeszłość historyczną Gdańska referent zobrazował obecną sytuację polityczną, podkreślając fakty prześladowania Polaków na terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Władze gdańskie zamykają szkoły polskie, prześladują Polaków politycznie i gospodarczo. Następnie mówca skrytykował obecną politykę zagraniczną ministra Polski w odniesieniu do Gdańska i Niemiec.

Zdaniem następnego mówcy, studenta Ziemkiewicza, Polska całkiem niepotrzebnie odnosi się do Gdańska, jak równy do równego, wówczas gdy tam wystarczy tylko palcem nacisnąć. Z kolei przemawiali jeszcze studenci Choma, Korycki i inni.

Po przemówieniach uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko uciskowi Polaków w Gdańsku oraz przeciwko polityce Polski w stosunku do Gdańska. W rezolucji powiedziane jest m. in., że „na politykę Gdańska w stosunku do Polaków można odpowiedzieć tylko wojną".

Po uchwaleniu tej rezolucji poruszono sprawę ostatniego zarządzenia J. M. Rektora ks. prof. Wóycickiego w sprawie wprowadzenie oddzielnych miejsc dla Żydów w salach wykładowych, audytoriach i seminariach U. S. B. Obecnemu na wiecu Rektorowi zgotowano owację za wprowadzenie ghetta ławkowego.

Po odśpiewaniu roty i hymnu młodych studenci rozeszli się, wznosząc okrzyki „Precz z Niemcami", „Precz z Gdańskiem", „Niech żyje ghetto ławkowe".

Na ulicy spokój nie został nigdzie zakłócony

Pułkownik de la Rocque

Nazwisko pułkownika de la Rocque znajduje się dziś na ustach całej Francji w związku z jego skandalicznym procesem, jaki odbywał się przed dwoma mniej więcej tygodniami, a który jeszcze definitywnie się nie zakończył.

Pułkownik de la Rocque urodził się w Owernii w roku 1887 jako syn wojskowego. Tradycje rodzinne wywarły wpływ na dalsze jego losy, kierując go na drogę kariery wojskowej. Początkowo uczęszczał do sławnej szkoły wojskowej w St. Cyr, zaś po ukończeniu studiów brał udział w licznych kampaniach kolonialnych w Afryce północnej. W momencie wybuchu wojny światowej znajdował się w Marokko i dopiero w końcu roku 1915 znalazł się na froncie zachodnim. Podczas walk był parokrotnie ranny. W ostatnich miesiącach wojny i w okresie powojennym należał do sztabu marszałka Focha. Następnie brał udział w kampanii marokańskiej w roku 1921—5, oraz w walce z ruchem powstańczym Abdel Krim'a Po ukończeniu tej kampanii de la Rocque przeszedł na służbę wywiadu, pozostając nadal w Afryce. Pracując na tym terenie brał kilkakrotnie udział w pertraktacjach z miejscowymi plemionami, przy czym znaczne usługi oddała mu jego znajomość miejscowych dialektów. W latach 1926—28 piastował stanowisko adiutanta marszałka Focha; po śmierci tego ostatniego wystąpił z wojska i postanowił rozpocząć działalność polityczną.

Działalność tę rozpoczął jako członek związku byłych kombatantów frontowych „Croix de feu". W stosunkowo krótkim czasie, dzięki protekcji szefa sztabu generalnego Weygand'a, został prezesem stowarzyszenia i począł przekształcać je w sprężystą i silną organizację polityczną o tendencjach faszystowskich. Obok tego stworzył pomocniczą organizację młodzieżową pod nazwą „Volontaires nationaux".

Aktywność „Croix de feu" rozpoczęła się od tego, że w roku 1932 jego bojówki zorganizowały napad na meeting pacyfistyczny w Trocadero. Następnie w historycznym dniu 8-go lutego 1934 roku, wykorzystując ogólne podniecenie umysłów, wywołane aferą Stawiskiego, de la Rocque zorganizował zamieszki uliczne, które miały doprowadzić do obalenia rządu. Po krwawej walce z policją członkowie „Croix de feu" przypuścili szturm do gmachu parlamentu. Dalej jednak de la Rocque się nie posunął, zamierzony przewrót nie spełnił oczekiwań. Jest rzeczą ciekawą, że w ostatnim procesie Tardieu, oskarżając de la Rocque'a o łapownictwo i przekupstwo, wytknął mu to w formie wyrzutu.

14 lipca 1935 roku odbyła się manifestacja „Croix de feu", podczas której odbył się przemarsz około 60 tys. jego politycznych sympatyków. Po tej demonstracji nastąpił długi okres ciszy, który wśród lewicowych odłamów prasy budził pewne zaniepokojenie. Spodziewano się, że jest to tylko cisza przed burzą.

Istotnie bomba wybuchła w maju 1936 roku, kiedy to Leon Blum został wyciągnięty ze swego samochodu i dotkliwie pobity przez jakichś nieznanych sprawców; to, że poza tym zamachem ukrywał się de la Rocque, nie ulegało dla nikogo wątpliwości. W całym kraju ten bestialski napad wywołał wielkie oburzenie. Rząd zdecydował rozwiązać wszystkie organizacje bojowe, pomiędzy nimi zaś również „Croix de feu".

Elementy, wchodzące w skład „Croix de feu" związały się ponownie pod nazwą „Partie social français". Zamiana organizacji szturmowej na normalną partię polityczną wywołała pewne odprężenie. W programie swego nowozałożonego stronnictwa de la Rocque wymieniał rządy autorytatywne, oraz bezwzględną walkę z komunizmem.

„Partie social" egzystuje w dalszym ciągu, nie zdobyła sobie jednak wpływów, które odpowiadałyby ambicjom twórcy. Działalność jej szybko przybrała charakter spisków i knowań, wobec czego nastąpiły liczne aresztowania i śledztwa.

Ostatnio krążą pogłoski, łączące nazwisko de la Rocque z aferą białych kapturów. Taka ewentualność nie jest bynajmniej wykluczona.

S.

Cicho sza!

Wszystko się zmienia na świecie — zmieniają się ludzie, zmieniają się za ich wzorem i zwierzęta. Zwierzę nowoczesne w niczym nie jest podobne do dawnych potulnych zwierzątek. Człowiek odegrał w tej ewolucji bardzo doniosłą rolę — dobrego przykładu, podciągającego bestie wzwyż. Ad astra!

Nowoczesna **owca**, napadnięta przez **wilka**, skierowuje sprawę do Ligi Narodów. **Wilk** ją oczywiście zjada, ale zawsze nowocześnie być zjedzonym to całkiem inne uczucie.

*

Ślimak dawniej za trzy grosze pokazywał rogi. **Ślimak** nowoczesny powiada:

— Czyż warto pospolitować się za takie głupie pieniądze?

*

Żółw nowoczesny nosi się z ambicją prześcignięcia Owensa.

*

Żaba nowoczesna podstawia nogę, gdy zakładają oponę samochodową.

*

Dawniej **pies** szczekał na złodziei. Dziś gdy złodzieje przezwali się defraudantami przestał szczekać, gdyż nie należy zaczepiać szanujących się obywateli.

*

Dawniej **mrówka** latem zbierała zapasy, a zimą je zjadała. Dziś **mrówka** latem również zbiera zapasy, ale zimą zjada je **konik polny**.

*

Dawniej **struś** schował głowę w piasek a dziś po prostu zmienia przekonania polityczne.

*

Dawniej **bocian** sam łapał żabki, a dziś ma policję do pomocy.

*

Dawniej **żubr** ryczał wściekły, gdy zobaczył innego żubra, a dziś ryczy w **obronie** innych żubrów.

*

Dawniej **małpa** nie wiedziała, do czego służą okulary i przykładała je do ogona, a dziś **małpy** nie wiedzą do czego służą farby i malują nimi gęby i paznokcie.

*

Dawniej **ptak** nie kalał swego gniazda, a dziś zależy to od tego, ile mu zapłacą.

*

Dawniej **osioł** umierał z głodu przy dwu pełnych żłobach, a dziś nauczył się żreć bez skrupułów z obydwu.

*

Dawniej **rak** lazł do tyłu, **szczupak** naprzód, **łabędź** zaś w górę, a dziś: **łabędź** do tyłu, **rak** naprzód, **szczupak** zaś w niebo. Każdy z nich jest bowiem... postępowy.

*

Dawniej **lis** kręcił, męcił, chytrzył, kradł, a dziś to nazywa się najkrótszą drogą, wiodącą do celu.

*

Dawniej **kruk krukowi** oka nie kłuł, a dziś to zależy od ideologii.

*

Dawniej **wilk** nosił razy kilka, aż w końcu nieśli i **wilka**, a dziś **wilk** nosi, nosi i nic.

*

Dawniej **kukułka** składała tylko jaja w cudze gniazda, a dziś sama wlazła do Polskiego Radia.

*

Dawniej **osły** były najgłupsze pod słońcem, a dziś są ozdobą społeczeństwa.

*

Dawniej **jaskółki** latały na deszcz nisko, na pogodę wysoko, a dziś słuchają komunikatów meteorologicznych i latają odwrotnie.

*

Dawniej **papuga** powtarzała wszystko, co tylko słyszała, a teraz tylko to, co jest oficjalne.

*

Dawniej **mole** mieszkały w książkach, a dziś przeniosły się do urzędów.

*

Dawniej **rekiny** przebywały w oceanach, a dziś wolą ląd, gdzie więcej zdobyczy.

*

Dawniej w Rzymie **karpie** jadły ludzkie mięso, a dzisiaj robią to armaty.

*

Dawniej **rybka** pływała pod powierzchnią wody, a dziś idzie pod wódkę.

*

Dawniej **pchła** skakała po rabinie, a teraz zbyt tam niebezpiecznie.

*

Tak więc widzicie drodzy Czytelnicy, że ogromnie dużo zmieniło się w świecie zwierzęcym. Jedynie nowoczesna **świnia** niczym się nie różni od świń dawnego autoramentu.

Tylko że strasznie się rozmnożył ten gatunek.

K. J. W.

NA WIDOWNI

ZEBRANIE GRUPY ROLNICZEJ W SEJMIE POD PRZEWODNICTWEM GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

W dniu 30 listopada rb. w Sejmie pod przewodnictwem gen. Lucjana Żeligowskiego odbędzie się posiedzenie grupy rolniczej. Na posiedzeniu tym będzie szeroko omawiana polityka wewnętrzna w państwie oraz zagadnienia rolnicze i samorządowe, które grupa rolnicza ma w formie wniosków zgłosić na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu.

SPRAWA SAMORZĄDU.

Jedna z grup poselskich opracowuje poprawki do ustroju samorządowego i nosi się z zamiarem zgłoszenia tych poprawek na Zwyczajnej Sesji Sejmu.

OBRADY N. K. W. STRONNICTWA LUDOWEGO.

W dniu 25 bm. w Warszawie, pod przewodnictwem prezesa Macieja Rataja, obradował Naczelny Komitet Wykonawczy Str. Ludowego w pełnym składzie. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju wygłosił prezes Rataj. O sytuacji polityki zagranicznej wygłosił referat wiceprezes N. K. W. dr. Zygmunt Graliński. Po referatach wywiązała się żywa i obszerna dyskusja. N. K. W. na posiedzeniu tym powzięło m. in. uchwały, solidaryzujące się z memoriałem przedłożonym przez P. P. S. w dniu 13 bm. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej z dodaniem amnestii i umożliwienia powrotu emigracji politycznej. Między innymi, uchwalono ostrą rezolucję przeciwko niegodziwej walce Stronnictwa Narodowego i O. N. R-u ze Stronnictwem Ludowym. Ostatecznie ustalono też datę kongresu na dzień 2 lutego 1938 r.

ARESZTOWANIE SOKALSKIEGO WE LWOWIE.

We Lwowie aresztowano kierownika sekretariatu Stronnictwa Ludowego na Małopolskę wschodnią W. Sokalskiego. Aresztowanie stoi w związku ze strajkiem chłopskim. Sokalski jest równocześnie prezesem organizacji akademickiej młodzieży ludowej.

CZY STARSI DZIAŁACZE WYCOFAJĄ SIĘ Z „WICI".

Grupa łódzka przygotowuje na Walny Zjazd wniosek, aby wszyscy działacze Związku „Wiciowego", którzy przekroczyli 30 lat życia wycofali się z czynnej pracy związkowej i przeszli automatycznie do pracy w szeregach Stronnictwa Ludowego. Wniosek ten prawdopodobnie znajdzie bardzo małą liczbę zwolenników.

RACŁAWICKIE UROCZYSTOŚCI PRZY WSPÓŁUDZIALE DELEGATÓW Z MAŁOPOLSKI.

Zapowiedziane przez Stronnictwo Ludowe na dzień 21 bm. uroczystości 120-letniej rocznicy zgonu T. Kościuszki w Racławicach, po udzieleniu zezwolenia przez władze administracyjne, odbyły się w największym spokoju, przy tłumnym udziale okolicznych chłopów. Po uroczystej Mszy św. w miejscowym kościele odbył się pochód na Pola Racławickie, gdzie wygłoszono szereg przemówień politycznych, m. in. przemawiali wiceprezes Stronnictwa Lud. z Tarnowa — Witek, oraz sekretarz zarządu okręg. — Mierzawa z Krakowa.

6 SPRAW SĄDOWYCH W KRASNYMSTAWIE O DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ.

Lubelski Sąd Okręgowy rozpatrzył na sesji wyjazdowej w Krasnymstawie 6 spraw o działalność komunistyczną. 7 oskarżonych skazał sąd na karę więzienia po 5 lat, 5 po 4 lata, trzech po 3 lata, czterech po 2 lata i dziewięciu po dwa lata więzienia z zawieszeniem.

Oskarżeni pochodzą przeważnie z mniejszości ruskiej i żydowskiej.

Z. M. P. WYDAŁ PIERWSZY NUMER PISMA DLA WSI.

Po przerwie, spowodowanej przejściem Związku Młodzieży Ludowej do Związku Młodej Polski, ukazał się nowy numer organu ZMP. dla wsi „Młoda Wieś", którą poprzednio wydawał Związek Młodzieży Ludowej.

NARADY W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Pierwsze posiedzenie rady przy kuratorze Zw. Nauczycielstwa Polskiego, zagaił osobiście minister Świętosławski. Przedmiotem obrad i uchwał były sprawy pracownicze, finansowo - gospodarcze, wydawnicze i zjazdu delegatów ZNP.

Między innymi rada wyraziła przekonanie, że należy poczynić jak najrychlej wszystkie niezbędne przygotowania, aby wybory naczelnych władz ZNP mogły się odbyć w drugiej połowie stycznia roku przyszłego. Rada stwierdziła, że regularne płacenie składek przez wszystkich członków ZNP jest konieczne zarówno z punktu widzenia zachowania dotychczasowego dorobku ZNP, wyprowadzenia go z ciężkiej sytuacji finansowej, jak i przyśpieszenie zwołania najbliższego zjazdu delegatów.

Rada była zdania, że należy czasowo zawiesić wydawanie czasopism pedagogicznych ZNP i „Głosu Nauczycielskiego", natomiast należy kontynuować wydawnictwa wszystkich związkowych czasopism dla dzieci i młodzieży, oraz „Poradnika Językowego", a także rozpocząć wydawnictwo „Biuletynu Informacyjnego" dla wszystkich członków Związku.

Jak słychać kurator Maciszewski polecił doręczyć wymówienia wszystkim urzędnikom, zaangażowanym do centrali ZNP przez b. kuratora Musioła.

Z. Z. Z. WALCZY.

Pomiędzy Związkiem Związków Zawodowych, pozostających pod przewodnictwem Jędrzeja Moraczewskiego, a rozłamowcami, którzy przeszli do Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych toczą się zażarte walki w terenie, a przede wszystkim na Górnym Śląsku.

SUTENER I ZŁODZIEJ DZIAŁACZEM STR. NARODOWEGO.

„Kurier Poranny" donosi: Policja w Kobryniu dokonała rewizji w mieszkaniu Jana Ostrowskiego, u którego znaleziono wiele przedmiotów pochodzących z kradzieży oraz... druki i instrukcje, dotyczące działalności Stronnictwa Narodowego!

Ostrowski jest znany w Kobryniu z te-

go, że utrzymuje w swym domu prostytutki i czerpie zyski z nierządu. Przy tym wszystkim jest on także działaczem Stronnictwa Narodowego na tamtejszym terenie.

Policja zatrzymała go do dyspozycji władz sądowych.

CZY DOJDZIE DO POŁĄCZENIA AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY NARODOWEJ.

W dniu 5 grudnia br. ma się odbyć konferencja poszczególnych działaczy wszystkich grup Akademickiej Młodzieży Narodowej ze wszystkich wyższych uczelni warszawskich. Ma to być pierwszy krok ku utworzeniu jednej grupy młodzieży akademickiej na terenie wyższych uczelni w Warszawie. Jest jednak mało prawdopodobnym, aby powyższa akcja dała pozytywne rezultaty, gdy się weźmie pod uwagę antagonizmy, jakie dzielą tę młodzież.

KLUB DEMOKRATYCZNY W ŁODZI.

W dn. 12 grudnia b. r. ma się odbyć w Łodzi zebranie zwolenników Klubu Demokratycznego, na którym zostaną wybrane miejscowe władze Klubu. Jak z tego widać, Klub Demokratyczny rozwija ożywioną działalność w większych miastach Rzeczypospolitej.

„NOWA REFORMA" POWSTANIE W KRAKOWIE.

Jak się dowiadujemy w Krakowie ma zostać wskrzeszona „Nowa Reforma", która zastąpi „Krakowski Kurier Wieczorny" dotychczasowy organ lewicy demokratycznej w Krakowie.

NOWY TYGODNIK CZERWONEGO HARCERSTWA.

Miesięcznik „Gromada" ma przejść w niedługim czasie na tygodnik. Pismo to wydawane jest przez Radę Główną Czerwonego Harcerstwa przy Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego.

LEGION MŁODYCH NA ŚLĄSKU.

Przed kilku dniami odbyła się na Śląsku w Hajdukach Wielkich odprawa komendantów i instruktorów obwodowych L. M. oraz działaczy okręgu śląskiego. W odprawie tej z ramienia centrali brał udział instruktor Gerhard. Charakterystycznym jest, że uczestniczyli również w tej odprawie starsi działacze niepodległościowi oraz, że na odprawie tej omawiane były sprawy wewnętrzno - polityczne.

18 SPRAW PRASOWYCH W JEDNYM DNIU.

Sąd grodzki w Grudziądzu wyznaczył redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej", Stanisławowi Kunzowi 18 spraw prasowych na dzień 3 grudnia b. r., z powodu konfiskat „Gazety Grudziądzkiej".

ZNIESIENIE ROSYJSKIEGO HERBU W KOWLU.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Kowlu zapadła jednogłośna uchwała co do zmiany herbu tego miasta, narzuconego przez rosyjskie władze zaborcze. Nowy herb opracowany będzie w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

NASI ZA GRANICĄ

Plastycy wileńscy, którzy od lat już nie wystawiają w Wilnie, tłumacząc się brakiem odpowiedniego lokalu wystawowego, wystąpili w warszawskim IPS-ie. Wystąpili zdekompletowani. Nie wziął udziału w wystawie Rouba, który zresztą formalnie do grupy nie należy a niedawno wystawiał w Zachęcie, nie wziął też udziału Niesiołowski i ta nieobecność była z żalem i zdziwieniem zauważona. Wystawa stała się t. zw. ewenementem w świecie artystycznym Warszawy to też warto posłuchać co się o naszych od dawna nieoglądanych mówi na giełdzie centralnej, bądź co bądź, poza rogatkami królewsko-stołecznego miasta Wilna.

Powiedzmy odrazu, że przyjęcie, jakiego doznali było... z dwóch kranów... Jedni wołają „Wilno, gdzie jest twoje malarstwo", albo piszą „Wilno jest miastem „miłym" co oczywiście ma znaczyć że malarstwo wileńskie drzemie w kółku wzajemnej adoracji; co więcej, serdecznie ustosunkowany do führera wileńczuków docent Wallis (w „Wiad. Lit."), ten, który napisał swego czasu komentarz do twórczości Śleńdzińskiego, który obserwował narastanie jego ideologii od początku wali teraz „amicus Śleńdziński, sed magis amica veritas" i t. p. nieprzyjemne rzeczy.

Ale obok tego zimnego prysznicu „okazał się być" i drugi kran, ze znacznie cieplejszą wodą. I tak (w „Kur. War.") Witold Bunikiewicz wywodzi związki malarzy z regionem, z jego tradycją historyczną i artystyczną, z jego duchem i klimatem. (Inni jak zobaczymy są i w tej mierze innego zdania). Bardzo ciepła i życzliwa recenzja. Podobnie Wacław Husarski w „Czasie":

„Wpływ Śleńdzińskiego na sztukę wileńską nie ustał jeszcze i teraz, ale klasycyzm malarstwa wileńskiego przestał być doktryną, stając się tylko składnikiem tamtejszej atmosfery.

W dotychczasowej działalności Śleńdzińskiego, zainteresowania rysownicze miały znaczną przewagę nad kolorystycznymi. W dziełach jego znać było wyczucie barwy, ale była ona podporządkowana formie. Artysta spostrzegał zjawiska materialne przede wszystkim w ich linearnym zarysie, następnie — w kształcie, w bryle; kolor był dla niego tylko pierwiastkiem dopełniającym; były to rzeczy raczej kolorowane, niż kolorystyczne, chociaż kolorowane częstokroć bardzo harmonijnie, czasami nawet wytwornie. To, co widzimy na obecnej wystawie w IPS-ie, jest próbą pogłębienia strony kolorystycznej, wzbogacenia, a zarazem usubtelnienia gamy. Próba ta wypadła lepiej znacznie w obrazach temperowych, niż w olejnych, najlepiej zaś — w polichromowanej płaskorzeźbie, noszącej tytuł „Architektura". Jeżeli sama płaskorzeźba swoim sposobem interpretowania formy budzi pewne zastrzeżenia, to natomiast jej polichromia, utrzymana w dyskretnych, szarych tonach, ma subtelność starych, przez czas spatynowanych gobelinów.

Jamontt należy do tych nielicznych artystów, którzy posiadają własną wizję. Składają się na tę wizję: odrębne odczucie natury, odrębna barwa, odrębne ujęcie rysunkowe. Dawniej posuwał artysta stylizację zbyt daleko, obecnie jednakże osiągnął ten szczęśliwy umiar, który jak powiedziałem, staje się atmosferą sztuki wileńskiej".

No, to sprobujemy teraz z drugiego kranu. Pisze Konrad Winkler w

Walka z trądem w Europie

Jakkolwiek nauka potrafiła zwalczyć najgroźniejsze choroby, zagrażające życiu ludzkiemu, nie zdołała dotychczas wytępić jednej z najstraszniejszych plag ludzkości, jaką jest trąd, czyli lepra.

Wzmianki o trądzie znajdowano w starych papirusach egipskich i asyryjskich zapiskach klinowych z przed 4.000 lat przed Chrystusem. W kronikach greckich nazwa tej choroby brzmi „lepros". u Rzymian nazywała się „elephantiasis". Cytują jej przypadki Arystoteles, Casius Felix i Pliniusz Starszy, który twierdzi, że trąd został przywleczony do Europy przez wojska Pompejusza, powracające z Syrii.

Choroba ta posiadała wielki wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych w średniowieczu. Stworzyła ona zagadnienie t. zw. „śmierci cywilnej", gdyż człowiek, którego podejrzewano o zarażenie trądem, bywał wykreślony z grona żyjących jeszcze za życia. W związku z tym, następował cały szereg sankcyj normujących sprawy dziedziczenia majątku, wyznaczenia spadkobierców itd.

Jakkolwiek starożytni historycy wspominają o trądzie w zamierzchłej przeszłości, faktem jest, że zjawił się on w Europie około XIII wieku, w okresie wojen krzyżowych, szerząc powszechną panikę i wywołując ostrą reakcję, która, podobnie jak i w dzisiejszych czasach, wyrażała się w biernej walce, w odosobnieniu zarażonych w leprozoriach. Były to początkowo małe domostwa, znajdujące się poza obrębem murów miejskich. Miejsca takie otaczano murem, odcinając w ten sposób nieszczęśliwych od świata żyjącego. Za przekroczenie murów groziła śmierć. — Szczególnie bezlitośnie karano w wieku XIII w okresie największego nasilenia epidemii trądu w Europie, obawiając się dalszego rozpowszechnienia tej choroby.

Trędowaci w niektórych krajach nie byli odosobnieni; wolno im było przebywać w mieście, musieli jednak stosować się do całego szeregu ograniczeń; posiadali dzwonek lub grzechotkę, która zdaleka miała ostrzegać przechodniów o swej obecności. Nie wolno im było przechodzić przez wąskie uliczki, aby nie narazić innych ludzi na otarcie się o nich. Nie wolno im było również dotykać ludzi ani przedmiotów w mieście. Mieli się utrzymywać jedynie z jałmużny, której średniowieczne społeczeństwo im nie skąpiło. Zakazywano im pić z publicznych studzien i kąpać się w rzece. Za złamanie tych zakazów groziła śmierć na stosie lub szubienicy.

Jednak chorzy wyłamywali się z pod tych ograniczeń. Zwłaszcza handlarze niewolników, Arabowie lub Turcy, starali się ukrywać objawy choroby swych więźniów, malując ich rany i wrzody, by nie zmniejszać wartości niewolnika. Zresztą brak higieny w średniowieczu przyczyniał się wydatnie do rozpowszechniania epidemii trądu. Nieznajomość przepisów aseptyki, jedzenie palcami z ogólnej misy, wspólne łoże, przyczyniały się do wzrostu liczby zachorowań na trąd. Jednak pod koniec wieku XV prawo złagodniało ze względu na zanik epidemii trądu.

Leprozoria w Europie datują się od bardzo dawna. W XIII wieku było ich prawie 20.000 we wszystkich niemal krajach. Jeszcze w 1540 roku było leprozorium w Strassburgu, w miejscu, gdzie dziś znaiduje się cmentarz św. Heleny, nieopodal Porte de Pierre. W Anglii od 1797 był taki zakład w Liberton, blisko Edynburga. W Polsce leprozoria znajdowały się w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Uniejowie i Sieradzu. Trąd, przywleczony w XIII wieku przez Krzyżowców, wygasł doszczętnie w dwieście lat później, powodując zlikwidowanie tych szpitali. W Rosji Europejskiej przed wojną było 12 tysięcy chorych, w Indiach liczą ich obecnie pół miliona, w Chinach istnieją całe wsie i osady trędowatych.

W Europie statystyka ta przedstawia się lepiej. Największą liczbę chorych posiadają Włochy, mianowicie... trzydzieści osób, przebywających w jedynym włoskim leprozorium, na Sardynii. Mniej więcej tylu chorych posiada Rumunia w swym leprozorium pod Bukaresztem. We Francji było 25 wypadków trądu, w Polsce 2, przyczym chorych wysłano do leprozorium ryskiego, największego obecnie w Europie, w którym przebywa około stu chorych. Są oni przedmiotem licznych prób i doświadczeń, niestety dotychczas bezowocnych. Nauka stwierdziła tylko, że chorobę tę powoduje bakcyl, którego wykrycie przypadło w udziale uczonemu norweskiemu A. Hansenowi w roku 1873. Usiłowano leczyć trędowatych arszenikiem, jednak bez rezultatu. Trudność polega na tym, że bakteria trądu jest niemożliwa do wyhodowania na żadnym zwierzęciu. M. O.

U szczytu Mount Everest



Zdjęcie (punkt oznaczony literą x) przedstawia najwyższą granicę, jaką udało się osiągnąć ekspedycji angielskiej pod kierunkiem p. Hugh Ruttledge'a podczas wyprawy na Mount Everest w 1936 roku.

Polecimy na księżyc

Angielski fizyk Lou twierdzi, że teraz już przelot na księżyc nie jest fantazją. — Udzielił on mianowicie wywiadu przedstawicielom „Wiener Journal". Twierdzi on, że 80 lat temu pewien bardzo znany uczony mówił, że człowiek nie wytrzyma większej szybkości jak 90 klm. na godzinę, bo większa szybkość mogłaby być przyczyną śmierci; 40 lat temu ekspert angielskiego ministerstwa spraw wojskowych twierdził, że radiotelegrafia nigdy nie może być stosowana w armii; 90 lat temu twierdzono, że znalazł się jakiś wariat, który gazem zamierza oświetlić cały Londyn.

W ten sam bezkrytyczny sposób mówi się dzisiaj o komunikacji z księżycem i Marsem. W dalszym ciągu zapewnia, że połączenie z tymi planetami można by natychmiast zrealizować, gdyby były pieniądze. W Londynie istnieje już nawet towarzystwo międzyplanetarne, które poczyniło do tej pory badania, uwieńczone pomyślnym wynikiem. Wszystkie modele potwierdziły możność realizacji tej idei. Najlepszą sprawność wykazały systemy rakietowe. Aby jednak osiągnąć księżyc, aparat ten musi być wielkich rozmiarów ze względu na konieczność zabrania większej ilości paliwa. Po obliczeniu okazało się, że paliwa trzeba na 2/3 drogi. Reszta drogi będzie przebyta przez wykorzystanie siły przyciągania. Do zrealizowania tego zamierzenia potrzeba jest według twierdzeń uczonego 1—1,5 miliona funtów szt. Nasze pokolenie będzie zapewno świadkiem takich przelotów, a najdalej za 400 lat te przeloty nie będą większą rewelacją, jak dzisiaj przeloty między Londynem a Paryżem.

Lucyna Messal wraca na scenę

Fenomenalna artystka operetkowa Lucyna Messal, która przed paroma laty wycofała się z teatru wraca na scenę. Podpisała kontrakt z popularnym teatrem operetkowym „8.15" w Warszawie, gdzie już w najbliższym czasie wystąpi w operetce „Żłobek" K. Oberfelda.

Zajścia na terenie wyższych uczelni we Lwowie

Młodzież wszechpolska proklamowała na Uniwersytecie J. K. „Dzień bez Żydów" i nie dopuszcza studentów żydowskich do gmachu. Również na Politechnice, gdzie wznowiono ćwiczenia i rysunki, proklamowano „Dzień bez Żydów" i zablokowano bojówkami wejścia.

Grupa młodzieży usiłowała wedrzeć się do gmachu Uniwersytetu oraz zerwać transparent wiszący nad bramą wejściową. Wywiązała się bójka, którą zlikwidowała policja. Kilku studentów przytrzymano.

Na Akademii Handlu Zagranicznego studenci - wszechpolacy wywiesili rano transparent i usiłowali zablokować wejścia, jednak rektor polecił transparent usunąć i wpuścić wszystkich studentów. — Wkrótce jednak wszechpolacy zmusili Żydów do opuszczenia gmachu. Wówczas rektor Korowicz zawiesił wykłady na Akademii do poniedziałku.

Proces aktorki o zabójstwo koleżanki

Rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozprawa przeciwko Inie Zieleckiej, Rosjance, artystce dramatycznej z zespołu „Studio", oskarżonej o zabicie czterema strzałami koleżanki swojej, Niny Bielicz. Zabójstwo było dokonane na ulicy, przed gmachem Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej na Pradze.

Obie artystki przechodziły tą ulicą, idąc na decydującą rozmowę do niejakiego Białogórskiego, który był narzeczonym Zieleckiej, a w trakcie tego zauważyła ona, iż między nim a Niną Bielicz zawiązuje się nić romansowa. Obie kobiety rozmawiały na ulicy coraz bardziej nerwowo, wreszcie Zielecka (ściślej: Zieleckaja) wyciągnęła rewolwer i dała owe 4 śmiertelne strzały. Nina Bielicz wkrótce zmarła.

Zielecka tłumaczy swój czyn wzburzeniem, które wywołane zostało jednym z odezwań się koleżanki.

Wczorajszy przewód potwierdził stan faktyczny, ustalony w akcie oskarżenia.

Jadowity wąż w kabinie pilota

Duński pilot sportowy kpt. Michał Hansen po szczęśliwym przelocie z Afryki południowej na północ, był uroczyście przyjmowany przez swoich kopenhaskich pilotów sportowych.

Na pytanie, jaką miał najniebezpieczniejszą przygodę w czasie przelotu — opowiedział o przymusowym lądowaniu w pobliżu wodospadów Wiktoria w południowej Afryce. Musiał przeprowadzić doraźny remont samolotu. W pobliżu nie było ani lwów, ani ludożerców, był tylko dzielny czarny pomocnik, towarzysz lotu, dla którego nic cudowniejszego i ciekawszego poza samolotem nie istniało.

Hansena przeszły zimne dreszcze, gdy przy objęciu drążka sterowego (t. zw. „knypla") na parę sekund przed startem dostrzegł potworne cielsko węża. Wąż, który się wślizgnął do kabiny pilota podczas postoju samolotu, jako pasażer „na gapę", był okazem szczególnie jadowitego gatunku, którego ukąszenie powoduje natychmiastową śmierć.

Gdyby Hansen nie odkrył przypadkiem podczas remontu niebezpiecznego stworzenia w kabinie pilota, mógłby się lot skończyć tragicznie w przestworzach.

Zawody motorówek



Na zdjęciu zwycięska motorówka w wielkich zawodach motorówek, które odbyły się we Włoszech na trasie Pawia — Wenecja, długości 480 klm., najdłuższej ze wszystkich tego rodzaju tras na świecie. Przeciętna szybkość motorówki podczas zawodów wyniosła ponad 90 kilometrów na godzinę.

Dzień św. Andrzeja na Węgrzech

Zwyczaje, jakie związane są z dniem 30 listopada na Węgrzech, przypominają nieco zabobony i wierzenia polskie. Pochodzą one przeważnie jeszcze z czasów średniowiecza, jakkolwiek nie jest wykluczone, że niektóre z nich sięgają czasów pogańskich. Zwolna przesączały się ze wsi do miast i tu zakorzeniły się na dobre.

Dzień św. Andrzeja jest więc na Węgrzech, podobnie jak u nas w Polsce, dniem, w którym dziewczęta wróżą sobie zamążpójście lub staropanieństwo. (A że zwyczaje te utrzymują się stale, z roku na rok, świadczyłoby to, że mimo „nowoczesnych poglądów na życie" pogląd na sprawę małżeństwa pozostaje ciągle taki sam!). Jest wiele różnych sposobów i metod owych wróżb na Węgrzech. Jedną z nich jest t. zw. „tarcza Andrzeja". Wycina się koło z papieru, które dzieli się za pomocą sześciu przekątni na dwanaście odcinków. W każdy taki odcinek wpisuje dziewczyna imię jednego ze znanych jej młodzieńców, zaś na jednym pisze: „jeszcze nieznany". Potem przed pójściem na spoczynek wsuwa „tarczę Andrzeja" pod poduszkę. Powinna się zbudzić punkt o dwunastej w nocy i po ciemku oddzierać kolejno odcinki z imionami. Dwunasty, który pozostanie jej w ręce, zawiera imię jej przyszłego męża.

Inna wróżba polega na tym, że dziewczyna, mając upatrzonego młodzieńca, kładzie pod poduszkę jajko i spodnie. Jeżeli przyśni jej się upatrzony, oznacza to, że się z nią ożeni, jeżeli natomiast zgniecie jajko, mężczyzna ani myśli o ożenku.

Trzecia wróżba wymaga, aby dziewczyna tuż przed północą zjadła pół bułki i popiła natychmiast półszklanką wody. — Mężczyzna, który przypadkiem po północy zje drugą połowę bułki i wypije resztę wody ze szklanki, będzie jej mężem.

Według innego jeszcze wierzenia, dziewczyna ciekawa swego przyszłego, powinna dokładnie z wybiciem północy wejść do ciemnego pokoju, w którym wisi zwierciadło. Zapaloną świecę powinna postawić tuż przy drzwiach, na ziemi a sama wolno podejść do lustra w którym wówczas ujrzy kontury przyszłego małżonka.

Takie to niewinne zabobony zaprzątają i dzisiaj jeszcze umysł węgierskich dziewcząt. W średniowieczu jednak dzień św. Andrzeja nie był takim dniem niewinnych zabaw. Posiadał znaczenie okultystyczne, które prawdopodobnie opierało się na wierzeniach starożytnych, bowiem kobiety u Greków i Rzymian oddawały się w tym dniu najrozmaitszym czarodziejskim praktykom miłosnym, które nawet niezawsze miały za cel jedynie wybór małżonka. (St. Ol.).

(„Pionie").

„Epigoński klasycyzm wileński jest również marnym przedrzeźnianiem klasycyzmu włoskiego, jest fałszowaniem bóstwa na własny rachunek. Wieje od niego przejmujący chłód śmierci. Od włoskiego pierwowzoru dzieli go cała przepaść — dzieli go właśnie to, co jest istotą klasycyzmu włoskiego: radosna harmonijność, cielesna zmysłowość, szlachetny wdzięk i muzykalność kolorystyczna. Kanciasta surowość formy Ślendzińskiego, jej suchość i niematerialność, zupełny brak inwencji kolorystycznej oraz niezaradność kompozycyjna — wobec nader nikłych zalet rysunkowych, podkreślanych tu i ówdzie z iście belferską pedanterią — stanowią niewątpliwie wielce żałosne pendant do wielkiej tradycji malarskiej włoskiego odrodzenia. Powstało coś, co jest pozbawione zdrowego sensu kolorystycznego, coś co nie daje ani jednego uśmiechu barwy. Zasada klasycznej równowagi kolorystycznej nie ma w tej sztuce żadnego zastosowania. Kolor ciężki wali się na lżejszy mocą jakiegoś nieszczęsnego fatum a płaszczyzny barwne w swej ogólnej sumie sprawiają wrażenie przykre i niespokojne. Cała ta anestezja kolorystyczna występuje jeszcze jaskrawiej w pracach uczniów Ślendzińskiego, dając malowidła oschłe i blaszane, pozbawione wyczucia malarskiego materiału i żywej prawdy sztuki i życia".

Zarzuty te, sformułowane tu najdosadniej, powtarzają się jednak i u innych, u Wallisa zwłaszcza, który również wytyka Ślendzińskiemu jednostronność teorii wynikającą z przeoczeń jednostronnej obserwacji mistrzów Odrodzenia.

Pełną uczuciowości i koleżeńskiej agitacyjności impresję pisze w „Kurjerze Por." Jerzy Hulewicz:

„Malarz, którego natura prze do monumentalności, do wielkich płaszczyzn i zdecydowanych koncepcyj barwnych, gubi się w wydłubywaniu zmarszczek i paznokci i szuka malarskiej precyzji w wygładzaniu powierzchni, aż do gładkości blachy. Pendzlem zabija wszystkie żywe mikroby, które gnieżdżą się w metafizyce malarskiej faktury.

Że Ślendziński w porywach twórczej szczerości ulega swojemu talentowi, tak nielitośnie maltretowanemu przez urojoną umiejętność, świadczy jego „Noc". W tej kompozycji dał świetny rzut linijny i zharmonizowane z nim zestawienie barwne; nie zląkł się dominanty tak ryzykownej żółcizny, która w tym wypadku obok swej siły niezwykle subtelnie poskramia — jakby łagodnym uśmiechem, chcące z nią rywalizować barwne plamy sąsiednie i gdyby znów blacha twarzy tej kobiety nie tworzyła dysonansu fakturowego, obraz ten osiągnąłby bardzo poważne wyżyny artystyczne.

W obrazie zatytułowanym „Nad jeziorem", w którym akt kobiecy wykazuje dużo precyzji rysunkowej, ale też i dużo martwoty fakturowej demonstruje nam Ślendziński brak odczucia pejzażu. Blaszana woda, blaszane obłoki; jeno stuknąć, a pejzaż tak samo tępo zadźwięczy, jak ciało dziewczyny.

„Koncert" mógłby być świetny w kompozycji, gdyby ta muzyka dźwięczała, nie zaś stukała tą niemiłosierną twardzizną. Najwięcej malarskości wydobył z siebie Ślendziński w małych obrazkach „pompejańskich".

Hulewicz (sam jak wiadomo trochę malarz, grafik, a zwłaszcza rzeźbiarz) namawia Ślendzińskiego do odwagi eksperymentu, wierząc że wielka siła indywidualności i talentu wileńskiego malarza, rzucona na nowe tory przyniosłaby piękne zdobycze. Sędzią tylko, nie agitatorem jest Jan Bajkowski (w „Prostu z mostu"):

„Miał kiedyś odwagę pójść pod prąd. Spotkało go też za to powszechne uznanie. Nareszcie — mówiono — po okresie rozprzężenia rygorów, klasyk. „Klasyk" — to wystarczyło. Nie wchodzono w sens słowa „klasycyzm". Obszerne studium zamieszczone kilka lat temu na łamach „Sztuk Pięknych" z okazji jego zbiorowej wystawy twierdziło, że oparł swój styl na epoce quatrocenta, a zdanie to powszechnie i bez dyskusji przyjęto. Mogło się kłócić, powiedźmy łagodniej — być w niezgodzie z terminem, który najmilej łechtał ambicję twórcy, o wyn właśnie „klasycyzmem", ale niki nie zaprzeczał. Było inaczej, aniżeli do tej pory, aniżeli u wszystkich. Wprawdzie w czasie tym, gdy Ślendziński począł zdobywać nazwisko, próbowali „inaczej" i formiści, ale ogół w ich poczynaniach widział dalsze anarchizowanie zasad (jakich zasad?) sztuki.

Powiedziałem kiedyś, iż dla mnie „klasyczne" oznacza tyle, co „o ustalonych wartościach", a zdaniem tym mogę wnieść nieco pacyfikacyjnego tonu do polemicznego założenia artykułu. Pogodzę na chwilę i pannę Leonię Jabłonko ze „Sztuk Pięknych" z jej quatrocentem — z dziewiętnastowiecznymi kolumnami architektury wileńskiej, której sztuka Ślendzińskiego jest bliska, tak, iż czyni wrażenie zjawiska partykularnego. Oczywiście jest w tym wszystkim rys bardzo sympatyczny, ale i niebezpieczeństwo nad Wilnem zawisło ogromne, co widać już po wystawie obecnej w IPS'ie. Ślendziński jest dziś rzeczywiście klasykiem bo klasycyzuje na swój temat, inni zaś koledzy i uczniowie znowuż z kolei na jego. A ponieważ Wilno — wiadomo — jest miastem „miłym", ponieważ w swej atmosferze ma wiele ciepła, serdeczności, wszyscy najzgodniej pragną nic nie dostrzegać, wszystko wybaczyć. No i czynią gatunkiem swojego uczucia sztuce wileńskiej krzywdę.

Ślendziński w twórczości legitymuje się własnymi zupełnie dokonaniami, za co mu się należą słowa uznania, ale i uporem, za co mu się słowa uznania nie należą. Śledziński w twórczości legitymuje się chwalebną zawsze rzetelnością, pracowitością i wiedzą, zda się jednak, że wiedzę swą ogranicza do krańcowej poprawności rysunku o charakterze przecież manierycznym i do znawstwa niepospolitego techniki tej, którą sobie przyswoił i uznał za własną; lekceważy natomiast zupełnie kolor, tak właśnie dla „klasycznego" malarstwa istotny

Walka o pracę, chleb i uzdrowienie

(Artykuł dyskusyjny)

P. dyr. Barański, formułując w Nr. 303 „Kurjera Wileńskiego" z 4 listopada br. główne tezy programu gospodarczego Obozu Zjednoczenia Narodowego, podjął walkę z najważniejszą bolączką współczesnego życia polskiego. Obecne zróżniczkowanie polityczne naszego społeczeństwa jest wywołane głównie przez brak programu gospodarczego, przyjętego, zaaprobowanego i zaakceptowanego przez większość narodu polskiego oraz szybko i energicznie wprowadzanego w życie. — Dążność do konsolidacji i zjednoczenia jest u nas żywiołowa, choć powierzchownie wydaje się inaczej, lecz konsolidacja jest jedynie możliwa około twórczej myśli polityczno-gospodarczej, która by zjednoczyła naród w pracy oraz obudziła zapał i entuzjazm.

Program p. dyr. Barańskiego nie wywołuje sprzeciwów. Widać, że jest on ułożony przez praktyka, która trzyma rękę na pulsie życia.

Program ten jednak, jako obliczony na długi okres czasu, wymaga uzupełnienia i to z kilku względów.

Z jednej strony na obecnym życiu gospodarczym Polski ciążą trzy wieki zaniedbań, przeoczeń, omyłek, krótkowzroczności, a nawet ślepoty politycznej naszych przodków, pomijając już wysiłki potężnych wrogów, mające na celu zgubę narodu polskiego.

Z drugiej strony przeżywana obecnie chwila jest bardzo osobliwa i wymaga od nas nadzwyczajnej przenikliwości, czujności i baczności.

Nadewszystko zaś — program polityczno-gospodarczy nie może być statyczny, gdyż to opóźnia decyzję i oddala czyn. Już 200 lat temu rosyjski car Piotr powiedział, że opóźnienie jest równoznaczne ze śmiercią, a cóż dopiero można powiedzieć o obecnym życiu z jego szalonym pośpiechem i rozpędem.

Program polityczno-gospodarczy powinien być dynamiczny, musi już w swej konstrukcji zawierać możliwości i tempo realizacji, musi wskazywać sposoby rozpoczęcia pracy i kolejność wykonania zamierzeń, jeżeli chce być życiowy, jeżeli chce stworzyć silny prąd i opanować burzliwe nurty życia.

Pod powyższym kątem widzenia dwie sprawy domagają się natychmiastowego załatwienia.

Na pierwsze miejsce w położeniu gospodarczym polskim wybija się obecnie konieczność doprowadzenia rolnictwa do stanu znośnego, a przede wszystkim do stanu opłacalności i rentowności, konieczność zamknięcia nożyc między cenami rolnymi i przemysłowymi (3 punkt p. dyr. Barańskiego). Ponieważ rynki zagraniczne ponad wszelką wątpliwość są i będą na większą skalę niedostępne dla polskich wytworów przemysłowych, przeto istnieje jedyna możliwość — wytworzenia rynków wewnętrznych najpierw przez uzdrowienie gospodarstwa rolnego, a później przez inne wewnętrzne zabiegi lecznicze.

Nie trzeba się łudzić. Tego celu nie można osiągnąć bez stoczenia ciężkiej walki z krótkowzrocznymi prądami egoistycznymi w miastach. Ta walka jest jednak konieczna. Co warta jest motoryzacja i wszelkie wynalazki techniczne, jeżeli dusza ludzka jest zalana rozpaczą, goryczą i zwątpieniem? Wieś nie jest skłonna do wybuchów, lecz to nie jest wystarczające. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że Polska może się ostać jedynie jako państwo potężne. Również jest jasne ponad wszelką wątpliwość, że byt Polski może być utrwalony jedynie przez zapał, entuzjazm i bohaterstwo i że stworzenie odpowiedniej atmosfery stoi na pierwszym miejscu.

Poza rolnictwem z tych samych względów niezbędne jest usunięcie drugiej rany gospodarczej, wytworzonej przez kryzys: szybkie dostarczenie pracy niezajętym i bezrobotnym (punkt 1 p. dyr. Barańskiego).

Nie widać innej drogi wyjścia z błędnego koła, w które Polska zabrnęła. — Zmniejszenie dochodu społecznego i państwowego pociągało za sobą zmniejszanie pola pracy i poziomu zarobków, które w dalszym ciągu zmniejszało dochód społeczny i państwowy. Dotychczasowa zacięta walka z ujemnymi objawami gospodarczymi nie dała wystarczających rezultatów pod względem gospodarczym, wskutek czego warunki życia politycznego i konsolidacji społeczeństwa coraz bardziej się komplikują i wikłają.

Dalsze zamierzenia i poczynania wyłonią się organicznie przy realizacji naszkicowanego programu, który da się bardzo dobrze połączyć z wykończeniem prac technicznych, potrzebnych dla obrony państwa.

Postulaty rolników i niezajętych nie są teorią. Za nimi stoi życie, to twarde, polskie życie, spotykające przeszkody i wrogów na wszystkie strony, tłumione i przygłuszane, zwalczane i wyzyskiwane.

W obecnym momencie zwrotnym naszej historii znów są niezbędne Polsce — wielka przenikliwość i wszechstronność myśli oraz moc i energia charakterów.

Tęskna myśl leci do tego wielkiego serca, które spoczywa na Rossie, do Józefa Piłsudskiego, którego Anglicy, naród o stalowych charakterach, uważali za jednego z najbardziej twardych ludzi w Europie. Tylko podobny choć w części do Piłsudskiego, stalowy, twardy człowiek zdoła się uporać z wrogami i z trudnościami obecnego życia polskiego. Taki powinien być polski dyktator gospodarczy. Najbardziej utalentowany patriota nie podoła zadaniu, jeżeli Bóg go nie obdarzył wyjątkowo mocnym kręgosłupem duchowym i wytrwałością bez granic.

Na długie teoretyzowanie obecnie pora nie odpowiednia. Czas uderzyć w czynów stal.

Rezultaty potrzebnych obecnie wysiłków muszą być dobre. Nie ma żadnych powodów do pesymizmu.

W ciągu ostatnich 19 lat Polska z otchłani bezsiły i niewoli wydostała się na stanowisko jednego z 8 najsilniejszych państw świata.

Zaledwie Polska zrzuciła kajdany niewoli, natychmiast zaczęła grać rolę pierwszorzędną na świecie. Najpierw ochroniła Europę od obłędu bolszewickiego. — Obecnie stoi na straży pokoju światowego między dymiącymi już wulkanami. Widocznie również i to zadanie Opatrzność na Polskę włożyła, aby wzięła ona czynny udział w wyszukaniu drogi do wyjścia z obecnego nieładu gospodarczego, gnębiącego Polskę i świat cały.

Kazimierz Antonowicz.

Polacy amerykańscy o audycjach radiowych

Jednym z najpoważniejszych w szeregu problemów, dotyczących spraw emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest sprawa bezpośredniego, żywego kontaktu Macierzy z tymi, których los zmusił do porzucenia ziemi rodzinnej. Jest to możliwe dzięki audycjom, które nadają dla Ameryki Północnej dwie polskie stacje krótkofalowe SPW i SPD. Że Polakom amerykańskim są te audycje niezbędne po prostu, niechaj świadczy list, wybrany do rywczo z tysięcy, nadchodzących do Polskiego Radia w Warszawie.

„Z wielką radością i przyjemnością słuchamy polskich programów z naszej kochanej ojczyzny. Przez tę jedną godzinę to się czujemy, jakgdybyśmy byli w naszej kochanej Polsce. U nas rozpoczyna się ten program o 6-ej godzinie wieczorem, to akuratnie dobry czas, bo każdy jest w domu i może sobie jeść kolację z tą myślą, że się znajduje w którejś restauracji w Warszawie. Naprawdę jak to miło i przyjemnie nam tutaj, na obczyźnie słyszeć głosy, śpiewy i muzykę z rodzinnego kraju. Wtenczas to człowiek duchem przenosi się do swojej ojczyzny, do rodziny, do przyjaciół i wogóle co go tam otaczało będąc w Ojczyźnie. Nasi kochani rodacy, którzy tam przebywacie w Ojczyźnie, nie macie pojęcia, jak nam tutaj tęskno za Ojczyzną, chociaż nam tutaj dobrze i mamy bardzo dobrego ojca tej naszej przybranej ojczyzny. Pomimo tego wszystkiego człowiek się czuje obcy tutaj i wszystko, co go otacza, to obce, to nie nasza ukochana Polska. Z całego serca dziękujemy Szanownym Rodakom, którzy pracujecie tam na tej stacji, nie bacząc na to, 12-ta godzina w nocy, o której to godzinie moglibyście sobie spać wygodnie, a wy wszystko poświecacie dlatego, aby rodakom uprzyjemnić chociaż jedną godzinę na obczyźnie. Niech Wam Bóg wynagrodzi te trudy i prace i da Wam zdrowie i szczęście w dalszej pracy, za co Wam Kochani Rodacy przesyłamy staropolskie „Bóg zapłać", jak również miłe i serdeczne pozdrowienie dla wszystkich kochanych rodaków w Warszawie i naszej rodzinnej wiosce Szczawnicy".

Tak piszą z miasta Chester (stan Pensylwania) pp. Zofia i Jan Malinowscy. Widać z tego listu, że audycje radiowe zbliżają niejako Ojczyznę do nich, dalekich emigrantów.

Są oni zorganizowani. Posiadają swoje związki, stowarzyszenia i kluby, swoje czasopisma, orkiestry, zespoły aktorskie. A jednak brak tego „głosu z Polski" przyczynił się niewątpliwie do wynarodowienia wielu jednostek, bardziej ulegającym wpływom anglo-saskiego otoczenia. Sprawa ta jest troską nie tylko działaczy emigracyjnych, ale i szerokich rzesz Polaków w Ameryce, którzy doskonale rozumieją znaczenie audycyj z Polski. Oto co pisze na ten temat p. Albin Hałas z Windsoru (Kanada).

„...Nie wyobrażacie sobie tego Panowie, jak człowiek czuje się, no wprost nie posiada się z radości, gdy się słyszy słówko z tak dalekiej Ojczyzny. To więcej znaczy, jak jakiekolwiek książki lub filmy. W ten sposób propaganda ma wielką siłę utrzymania polskości na obczyźnie".

Długie lata wędrówki między dwoma oceanami nie wygnały z tych ludzi ducha polskiego. Niektórzy z nich nie potrafią już napisać listu po polsku. Piszą go po angielsku, lecz widać, że czują się również Polakami z krwi i kości.

Audycje radiowe są ważnym czynnikiem propagandowym, mającym na celu skrzepienie ducha narodowego wśród Polonii Amerykańskiej i z tego względu, że podnoszą one prestige Polski wobec emigrantów innych narodowości. Rodacy nasi mogą odczuwać dumę, że ich Ojczyzna pamięta o nich, że przysyła im na falach eteru to, co ma najcenniejszego — dorobek swojej kultury. A jednocześnie urok i sugestia żywej muzyki i słowa zdziałać potrafi więcej czasem, niż najpomyślniejsze wieści ze „starego kraju", przeczytane w miejscowej, amerykańskiej gazecie.

Afera wołożyńska

Spis grzechów wójta i sekretarza gminy

W swoim czasie pisaliśmy na temat zagadkowej afery w Wołożynie, która pociągnęła za sobą liczne zmiany w administracji państwowej i samorządowej tego powiatu. Afera ta była otaczana nimbem tajemnicy. Prasa nie mogła o niej pisać, bo nie udzielano informacji. Jednocześnie zaś cały powiat wołożyński aż trząsł się od plotek na jej temat, od plotek, które wciągały do błota tej sprawy coraz to nowe, może nie mające nic z nią wspólnego, nazwiska.

ROZPRAWA 13 GRUDNIA RB.

W związku z tą aferą, jak wiemy zawieszono w czynnościach starostę, inżyniera powiatowego, wójta, sekretarza gminy i parę innych osób. Starosta nie powrócił na stanowisko i dotychczas nic nie czytaliśmy o jego nowym przydziale. Podobnie przedstawia się sprawa i z inżynierem powiatowym. W stosunku zaś do wójta Dymitra Żurkiewicza oraz sekretarza gminy Adolfa Siergieja śledztwo zostało już ukończone i sprawa ich ujrzy światło dzienne w sądzie wołożyńskim 13 grudnia br.

ŻURKIEWICZ DEFRAUDOWAŁ WSZĘDZIE.

O cóż ci panowie są oskarżeni?

Zarzuca się im kradzież pieniędzy publicznych. Działając wspólnie w okresie od 14 września 1936 r. do 16 marca 1937 r. przywłaszczyli z kasy gminnej 220 zł. a ze spichrza gminnego 630 klg. zboża. Aby ukryć to przestępswo sfałszowali asygnatę.

Litania grzechów wójta Żurkiewicza jest o wiele dłuższa.

Działając samodzielnie, jako skarbnik komitetu gminnego budowy łaźni we wsi Żurawce przywłaszczył sobie 166 zł. z sum nadesłanych na budowę tej łaźni przez Urząd Wojewódzki w Nowogródku, wyasygnowanych przez zarząd gminy wołożyńskiej. Będąc zaś skarbnikiem koła gminnego LOPP przywłaszczył na szkodę tej organizacji 74 złotych, zebranych od urzędników gminy. Następnie pełniąc obowiązki skarbnika gminnego komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, przywłaszczył z wpływów na rzecz komitetu 141 zł. i 257 klg zboża. Skusiło go także zboże nadesłane głodującym pogorzelcom Hołszan. Będąc skarbnikiem komitetu gminnego pomocy tym pogorzelcom przywłaszczył sobie 164 klg. zboża, przeznaczonego na dokarmianie dzieci i dorosłych.

ZBIERANO NA F. O. N.

Żurkiewicz przyznał się szczerze do przywłaszczenia pieniędzy i zboża z kasy i śpichrza gminnego. Działał wtedy jako skarbnik granicznego komitetu Funduszu Obrony Narodowej w Wołożynie. — Siergiej był sekretarzem tego komitetu. Przeprowadzano zbiórkę datków na zakupienie karabinu maszynowego dla oddziału KOP-u. Komitet postanowił zebrane zboże sprzedać najbiedniejszej ludności po 10 groszy za 1 klg. żyta lub owsa. Myśl była bardzo szlachetna, ponieważ w owym czasie na rynku żądano za 1 klg. do 17 gr., a biedna ludność wiejska, jak to zwykle dzieje się na przednówku musiała nabywać zboże, aby jakoś przetrzymać do nowych zbiorów.

KOMBINACJE Z ŻYDAMI.

Przed Wielką Nocą, jak twierdzi Żurkiewicz, sekretarz Siergiej odczuł dotkliwy brak pieniędzy. Starosta wołożyński nie zatwierdził projektu gminy w sprawie przyznania jej pracownikom świątecznej renumeracji — na kredyt nikt nie dawał. Wójt i sekretarz postanowili więc sprzedać kupcom wołożyńskim około 3000 klg. owsa, które miało być sprzedane biednej ludności. Żurkiewicz wyszukał kupców w osobach Kowalskiego Jankiela oraz Podbereskiego Motela i w niedzielę sprzedał im owies po 2,50 zł. i 2,75 zł. za pud. — Wójt i sekretarz sami zważyli owies i w pocie czoła zsypali go do worków. Kupcom kazali czymprędzej zabrać go.

Po sprzedaży owsa zrobiono szereg kombinacyj kasowych i w wyniku Żurkiewicz otrzymał 110 zł. 60 gr. a Siergiej 110 zł.

SEKRETARZ ZAPRZECZA.

Do innych przestępstw, zarzucanych mu Żurkiewicz również przyznał się, — z wyjątkiem zarzutu przywłaszczenia zboża w tej liczbie zboża pogorzelców Hołszan.

Natomiast Siergiej nie przyznał się do żadnego z zarzucanych mu przestępstw. Zaprzecza temu, co mówi Żurkiewicz.

Sprawa ta wzbudziła, ze względów zrozumiałych duże zainteresowanie w całym powiecie. Podczas przewodu sądowego mogą wypłynąć sensacyjne szczegóły na ema całej afery wołożyńskiej. Na rozprawę powołano kilkunastu świadków. (z)

walor, na czym cierpi niepomiernie kompozycja, o którą dba ogromnie i która — zda się — jest założeniem każdej jego pracy. Mam wrażenie, że z tego sobie sprawy nie zdaje zupełnie.

Jamontt również, chociaż inaczej, popada w partykularną manierę. Sentyment typowy dla miasta zbudowanego przez wieś, według kapitalnego określenia Bułhaka. Rodzaj sentymentu wcale nawet przyjemny, ponieważ... Wilno — wiadomo jest miastem „miłym", ale zupełnie niewspółczesny gdy sztuka zawsze musi mieć wyraz współczesny. Jest jednym z warunków niezaprzeczalnych sztuki wielkiej jej indywidualny na wskroś charakter czy będzie to indywidualizm jednostki, grupy czy czasu.

Wszelkie powtarzanie stanowi zaprzeczenie indywidualności — tu chyba dyskutować wcale nie będziemy".

Jak widać opinie różne i sprzeczności nie mało. Źródłem tych sprzeczności jest niewątpliwie pewna ociężałość opinii: — etykietka, raz przylepiona Śleńdzińskiemu nie pozwala dostrzec poważnej ewolucji w kierunku koloru i miękkości jaką ten malarz przechodzi. Spodziewać się można, że za rok dwa będziemy o nim czytali zupełnie inne rzeczy no i — nareszcie oglądali jego obrazy. Drugim i bardzo naturalnym źródłem tych sprzeczności jest oczywiście różnica gustów i przynależności estetycznych panów krytyków. Uważny czytelnik potrafi jednak (jak i sami malarze, o których mowa) wydobyć z tych różnych sądów przysłowiowe „ziarno prawdy". Nie wszystko jest dobrze w państwie duńskim, choć ludzie skłonni do drzemki woleliby, żeby tak było. Po to właśnie urządzamy ten gorąco-zimny prysznic, aby wileńską drzemiącą publiczność troszeczkę pobudzić...

Ale, ale. Głównie mowa była o Śleńdzińskim, no i Jamoncie, który z tych opresyj wyszedł dość obronną ręką. Nie można jednak pominąć innych. I tak pochwały raczej zdobył jedyny na wystawie rzeźbiarz Horno Popławski (za przestylizowany portret biskupa Bandurskiego), zaś wyrazy umiarkowanego uznania spotkały grafikę J. Hoppena. Reszta wystawiających: Kwiatkowski, Oświecimska-Gołubiewowa, Kosmulski, L. Dobrzyński, Siewruk i Wendorff-Serafinowiczowa musieli się kontentować odpryskami — bądź to zimnymi, bądź to cieplejszymi — zależnie od tego jaka rura była właśnie w akcji.

jim.

Kurjer Sportowy

Bokserzy wyjechali do Ggyni

Wczoraj o godz. 16 wyjechali z Wilna do Gdyni bokserzy Robotniczego Klubu Sportowego, którzy w niedzielę spotkają się z zespołem WKS Flotą. Mecz o drużynowe mistrzostwo Polski budzi zainteresowanie. Faworytem jest drużyna bokserska Floty, która powinna zwyciężyć.

Wilnianie w zawodach tych startują raczej ze względów zasadniczych. Wilno chce bowiem uczestniczyć we wszystkich ogólnopolskich zawodach sportowych i nie dać się przynajmniej pod tym względem zdystansować innym. Nie ulega wątpliwości, że wyjazd do innego miasta i walka z nieznajomymi zawodnikami przy obcej publiczności powinna przyspożyć doświadczenia. Wzbogaci się może rutyna naszych zawodników.

Mecz w Gdyni odbędzie się w niedzielę o godz. 18.

Kajakowicze obradują

Najbliższa niedziela w sporcie wileńskim nie zapowiada się bogato pod względem imprez sportowych. Będziemy mieli w zasadzie tylko turniej gier sportowych. Turniej rozegrany zostanie w sali Ośrodka WF. Początek o godz. 10. W turnieju udział wezmą wszystkie „B" klasowe drużyny wileńskie. Turniej potrwa do godziny 20 z przerwą obiadową.

W południe obradować będą kajakowicze wileńscy. Odbędzie się walne zebranie Wileńskiego Okręgowego Związku Kajakowego. Na porządku dziennym są sprawozdania ustępujących władz i wybory nowych. Zostaną omówione jednocześnie wytyczne na sezon 1938 roku. Latem w czasie pobytu w Wilnie prezesa Polskiego Zw. Kajakowego mjr. Sekundy rzucony został projekt budowy specjalnego schroniska dla kajakowiczów nad Wilią. Kajakowicze nie mają bowiem przytułku. Brak jest miejsca na zostawianie kajaków. Nie ma gdzie się rozbierać i t. p. Okręgowy Zw. Kajakowy w Wilnie powinien dołożyć wszelkich starań by na wiosnę przyszłego roku stanął jakiś chociażby prowizoryczny szałas dla kajakowiczów.

Do omówienia pozostaje również sprawa imprez kajakowych. Wstydem dla sportu wileńskiego jest to, że na oficjalnej liście klubów punktacyjnych Polski brak klubów wileńskich. Pod względem więc sportowym Wilno nie odegrywa żadnej roli, a przecież pod względem warunków uprawiania tego miłego sportu, kto wie czy znajdzie się w Polsce inny jakiś okręg, mający tak dogodną sieć rzek, rzeczek i jezior.

Trzeba te wszystkie sprawy uregulować i zacząć pracować nie tylko w kierunku turystycznym, ale i sportowym.

Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 1937-38

w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie

W niedzielę, dnia 28 listopada 1937 r. odbędzie się uroczysta inauguracja Roku Akademickiego 1937/38 w Szkole Nauk Politycznych z następującym programem:

Godz. 9.00 — msza św. w kościele akademickim św. Jana.

Godz. 17.00 — w lokalu Szkoły Nauk Politycznych, ul. Arsenalska 8;

1) Odczytanie przez dyr. Szkoły, dr. Wł. Wielhorskiego, sprawozdania p. n. „Drogi rozwoju Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie";

2) Przemówienie prezesa Zarządu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, prof. dr. St. Ehrenkreutza;

3) Akt immatrykulacji słuchaczów I r.;

4) Wykład dyr. Szkoły, dr. Wł. Wielhorskiego, na temat „Polska a Państwa Bałtyckie"

Uwadze ogrodników

Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze podaje kalendarzyk referatów, które będą wygłaszane w lok. Wileńskiej Izby Rolniczej, Wilno, ul. Ofiarna 2 o godz. 12 (niedziele).

28 listopada — „Pielęgnacja roślin pokojowych zimą" — p. Wł. Oszkinis;

5 grudnia — „Pędzenie roślin cebulkowych (hiacynt, tulipan itp.) — inż. St. Dziewanowska;

12 grudnia — „Komposty i ich użyteczność w ogródkach" — p. Oszkinis;

19 grudnia — „Warzywa mało znane i ich uprawa" — p. Mońkiewicz;

9 stycznia — „Formy koron drzew owocowych" — p. Sawicz;

16 stycznia — „Jakie dają korzyści krzewy owocowe w małym ogródku" — p. prof. Zembowicz St.;

23 stycznia — „Krzewy i drzewa jako ozdoba ogródków" — p. Oszkinis;

30 stycznia — „Znaczenie przedmiędzy- i po-plonów w ogródku warzywnym amatora" — p. prof. Mońkiewicz S.;

6 lutego — „Jak należy podlewać rośliny pokojowe" — inż. Dziewanowska.

Samobójstwo

Dn. 25 bm. na szlaku Białystok — Czarna Wieś rzucił się pod pociąg osobowy Nr. 711 mężczyzna nieustalonego nazwiska, ponosząc wskutek przepołowienia śmierć na miejscu.

KRONIKA

LISTOPAD
27
Sobota

Dziś Wirgiliusza B. W.
Jutro Monsweta B. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 13
Zachód słońca — g. 3 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 26.XI. 1937 r.
Ciśnienie 755
Temp średnia 0
Temp. najw. +1
Temp. najn. —1
Opad 1,5
Wiatr: połudn.-zach.
Tend. bar.: silny spadek, wiecz. bez zmian
Uwagi: pochmurno, wieczorem śnieg

NOWOGRÓDZKA

— **Duża podaż zboża.** Obecny okres jest okresem wyprzedaży zboża. Niemal co dzień, nie mówiąc już o targach, ciągną do miast wiejskie furmanki ze zbożem, nie czekając na lepszą koniunkturę. Pragnąc się zorientować ile mniej więcej wywozi się zboża z Nowogródka, zwróciłem się do Syndykatu Rolniczego z prośbą o informację. Okazuje się, że Syndykat Rolniczy wysłał z samego tylko Nowogródka (do wileńskich młynów i dla wojska), poczynając od miesiąca września przeszło milion kg zboża, a mianowicie: 31 wagonów owsa, 27 wagonów żyta, 1 wagon gryki, 2 wagony pszenicy i 6 wagonów siemienia lnianego. Oczywiście, z takiego Horodzieja, Baranowicz czy Słonima, wywozi się znacznie więcej.

Oprócz Syndykatu, skupem zboża zajmuje się w Nowogródku kilka firm żydowskich, jednakże na mniejszą już skalę. Zato zaopatrują one miejscowe młyny.

Ostatnio płacono wieśniakom następujące ceny za klg.: owies 19 i pół gr., jęczmień 16—17 gr., żyto od 20 do 21 gr.

LIDZKA

— **Wojcieszek nie sprawuje żadnej funkcji w K. K. O.** W związku ze sprawozdaniem z procesu, w którym było powiedziane, iż radny Wojcieszek jest członkiem zarządu KKO w Lidzie, dyrekcja tej instytucji zwróciła się do nas z prośbą o podanie do publicznej wiadomości, że radny Wojcieszek nie jest członkiem zarządu, ani nie sprawuje żadnej innej funkcji w miejscowej Komunalnej Kasie Oszczędności.

Od siebie dodajemy, iż w sprawozdaniu sądowym została zamieszczona ta wiadomość na mocy stwierdzenia samych oskarżycieli. Obrońca sądowy p. Bojarczyk, wysuwając swego klienta na możliwie najwyższy szczebel świecznika społecznego, przypisał mu nawet także funkcje i zaszczyty, których p. Wojcieszek faktycznie nie sprawuje.

BARANOWICKA

— **Czy powstanie Rada Gospodarcza przy O. Z. N.!** Od dłuższego czasu przy OZN w Baranowiczach projektuje się utworzenie specjalnej Rady Gospodarczej, która by się zajęła zbadaniem całokształtu gospodarki na miejscowym terenie i opracowałaby program pracy na przyszłość.

W pierwszych dniach grudnia zostanie zwołane specjalne zebranie OZN i sprawa ta zostanie ostatecznie zadecydowana.

— **Posiedzenie cechu rzemieślników żydowskich** odbyło się w tych dniach przy ul. Szosowej Nr 75 a pod przewodnictwem Jankielewicza Jaukiela.

Omówiono akcję zimowej pomocy dla członków.

— **Przedstawienie w Ognisku.** W dniu 22 bm. w Ognisku Polskim zespół Reduty Warszawskiej odegrał sztukę p. t. „Grube ryby" dla młodzieży szkolnej i godz. 8,30 sztukę p. t. „Walący się dom" dla dorosłych. Sztuki cieszyły się dużym powodzeniem.

— **Przedstawienie amatorskie.** Onegdaj w lokalu szkoły powszechnej we wsi Lichowicze gm. Wolna staraniem kierownika szkoły zostało urządzone amatorskie przedstawienie na którym dziatwa szkolna odegrała sztukę p. t. „Szkatułka babuni".

— **Sprawa informacyjnego kalendarza m. Baranowicz.** Od dłuższego czasu omawiana jest sprawa potrzeby wydania chrześcijańskiego kalendarza informatora m. Baranowicz. Wydawane w latach ub. kalendarze w grubym formacie książkowym wraz z reklamami z terenu miasta okazały się nie bardzo praktyczne dla reklamy handlowej. W tym zaś roku w porozumieniu ze Związkiem Kupców Polskich przedstawiciel oddziału „Kurjera Wileńskiego" w Baranowiczach przystąpił do opracowania chrześcijańskiego kalendarza ściennego z reklamami na rok 1938. Będzie to jedyny na Baranowicze kalendarzyk informacyjny o chrześcijańskim przemyśle handlu i instytucjach użyteczności publicznej. Nie powinno tam zabraknąć żadnego adresu firmy chrześcijańskiej jak z terenu m. Baranowicz tak też i z prowincji. Zainteresowane firmy powinny się zgłosić najdalej do dnia 10-go grudnia rb. do oddziału redakcji przy ul. Ułańskiej Nr 11.

— **NOŻEM W PLECY.** Na tle porachunków osobistych 22 bm. napadł na Osipowicza Longina zam. przy ul. Narutowicza 4 Rowgejsza Michał, mieszkaniec m. Baranowicz i zadał mu kilka ciosów nożem w plecy.

— **POTRZEBOWAŁ NA ŁAKOCIE.** Mieszkaniec Swojatycz Urbanowicz Wincenty zostawił w szafie portmonetkę z 37 zł. i po chwili spostrzegł, że pieniądze się ulotniły. Okazało się że zabrał je 12-letni pastuch Prybawkin Władysław u którego 15 zł. odnaleziono. Resztę roztrwonił na łakocie.

— **ZAMIERZANO PODPALIĆ.** We wsi Nieściery, gm. horodyskiej Pietrow Aleksander znalazł w swojej stodole opalone szmaty nasycone naftą. Sądzi, że nieznani sprawcy chcieli podpalić jego zabudowania.

SŁONIMSKA

— **Komunista przed sądem.** Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie rozpoznawał sprawę Hryncewicza Aleksandra, lat 28, mieszk. wsi Grabowo, gm. dereczyńskiej, oskarżonego o działalność komunistyczną.

Sąd skazał Hryncewicza z art. 97 k. k. na 4 lata więzienia. Skazany odpowiadał z wolnej stopy, lecz po wyroku na wniosek prokuratora został osadzony w więzieniu.

— **Usiłowanie otrucia!** Mieszkanka wsi Szyszki, gm. kostrowickiej, Harkawa Dominika zameldowała policji, że po napiciu się wody z wiadra w mieszkaniu poczuła bóle w żołądku i doznała poparzeń jamy ustnej. Bóle po jakimś czasie ustały. Meldująca przypuszcza, że syn jej Michał Harkawy i żona jego Anna usiłowali ją otruć przez dolanie do wody jakiejś trucizny. Woda została zabezpieczona dla analizy.

— **Dzieciobójstwo.** Mieszkanka wsi Markowicze, gm. derewieńskiej, Remiez Eugenia została oskarżona przed władzami bezpieczeństwa, że przed tygodniem wydała na świat dziecko, które następnie pozbawiła życia.

— **Usiłowanie zgwałcenia.** Turuk Eugenia, lat 20, panna, zam. we wsi Jakimowicze, gm. szydłowickiej, oskarżyła mieszkańca tejże wsi Danilczyka Aleksandra, że ten w mieszkaniu Klimko Bazylego usiłował ją zgwałcić, grożąc zabójstwem

— **Pobicie i groźba.** Dyluk Michał, zam. w Słonimie przy ul. Kościelnej 14, pracujący w zakładzie wyrobów masarskich Jana Mogielnickiego, Zielona 4, uderzył kijem po głowie robotnika tegoż zakładu Bartosiaka Henryka, którego zwabił podstępnie w ciemne miejsce tak, że ten stracił przytomność. Według skargi pobitego tenże Dyluk oraz jego kamrat Parpel Mieczysław stale grożą mu pozbawieniem życia, za co zostali aresztowani i osadzeni w areszcie do dyspozycji prokuratora. Pobity leży nieprzytomny w szpitalu.

— **Zgon desperatki.** Kościuk Lidia, córka Mikołaja, lat 17, panna, zam. w Słonimie przy ul. Szosowej 9, która w dniu 11 bm. zażyła cztery pastylki sublimatu, o czym już pisaliśmy zmarła.

Rozbudowa Gdyni



Nowootwarta Hala Targowa w Gdyni.

WOŁKOWYSKA

— **Kurs przodowników zespołów przysposobienia rolniczego.** W Wołkowysku odbył się tygodniowy kurs dla przodowników zespołów przysposobienia rolniczego z terenu pow., w którym wzięło udział 87 słuchaczy.

Na program kursu złożyły się: uprawa roli i roślin, hodowla zwierząt, organizacja gospodarstw oraz szereg tematów społecznych.

Prelegentami byli: Modrzejewska, inspektorka ochrony roślin Izby Rolniczej w Białymstoku, inż. K Trojanowski, insp. przysp. roln. Izby Roln. w Białymstoku, J. Żelazny, kierownik uniwersytetu wiejskiego w Żernie oraz szereg osób miejscowych.

W czasie kursu słuchacze zwiedzili Spółdzielczą Przetwórnię Mięsną, Spółdzielnią Roln.-Handlową i Elektrownię w Wołkowysku.

— **Przekupnie kupują produkty na rogatkach.** Pomimo zakazu — wołkowyscy handlarze w żaden sposób nie mogą odzwyczaić się od kupowania przy rogatkach różnych produktów wiejskich od ludności zdążającej na targ.

M. in. Lejzer i Josel Obersztejnowie, zam. przy ul. Kościuszki onegdaj w dzień targowy zatrzymywali na rogatce furmanki i skupywali zboże oraz produkty spożywcze.

O zarządzeniu p. Premiera przypomniał im dopiero sporządzony protokuł policyjny.

— **W sprawie elektryfikacji.** Na posiedzeniu Rady Miejskiej Wołkowyska rozpatrywana była sprawa korzystania przez miasto z energii elektrowni grodzieńskiej. W razie realizacji tego projektu zostałaby zelektryzowana również część powiatów: grodzieńskiego i wołkowyskiego.

Rada Miejska uchwaliła rozpocząć pertraktacje w tej sprawie z Zarządem Miejskim w Grodnie.

— **Nowy komornik sądowy.** Komornik Sądu Grodzkiego w Wołkowysku 2 rew K. Stroynowski z dn. 1 grudnia rb. obejmuje inne stanowisko w Grodnie.

Na jego miejsce przybywa do Wołkowyska Bojarski, dotychczasowy komornik Sądu Grodzkiego w Krynkach, pow. grodzieńskiego.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich latach na stanowisku komornika 2 rew. Sądu Grodzkiego w Wołkowysku zachodzą częste zmiany.

— **„WYSTĘPY" KANCIARZY I LITERATÓW.** W związku ze zbliżającą się zimą do Wołkowyska zaczęli zjeżdżać różni kanciarze w poszukiwaniu przygód i gotówki Wiadomo w mniejszym mieście łatwiej znaleźć naiwnych.

Jedni zbierali na „informator reklamowy", drudzy na Berezę Kartuską. Zaczekamy, a znajdą się i tacy, którzy rozpoczną zbiórkę na... stare panny.

Ostatnio odwiedził też Wołkowysk literat Mieczysław Cybulski, ur. w Warszawie, zamieszkały niegdyś w Białymstoku, znany oszust, operujący przeważnie wśród duchowieństwa i zamożniejszych sfer.

Cybulski obrał sobie za bazę wypadową mieszkanie pewnej panny przy ul. Szosowej, która w swej naiwności czuła się szczęśliwą, że pod jej dachem zamieszkał literat z Warszawy.

Pech jednak prześladował w Wołkowysku warszawskiego literata. O pobycie jego dowiedziała się policja i grzecznie poprosiła o opuszczenie miasta.

Nadzieje szukających reklamy przyjezdnych „dziennikarzy" i „literatów" — zawiodły.

ŚWIĘCIAŃSKA

— **ZABÓJSTWO. W dniu 24 bm. ok. godz. 20 na drodze w pobliżu zaśc. Cegielnia w odległości 3 klm. od Święcian znaleziono zwłoki Kazimierza Masłowskiego, m-ca wsi Baukszy, gm. święciańskiej. Masłowski miał rozbitą głowę, wobec czego zachodzi podejrzenie, że został zabity. Dochodzenie wszczęto.**

— **NAPAD NA GAJOWEGO. W dniu 15 bm. ok. godz. 23 do mieszkania gajowego lasów państwowych Klemensa Pietkiewicza, we wsi Pupiena, gm. twereckiej, wtargnęli po wyłamaniu okien Jan Kondratowicz i Witalis Jankun ze wsi Buczany, z zamiarem zabicia Pietkiewicza z zemsty za to, że sporządził im kilka protokułów za defraudacje leśne. Gajowy ratował się ucieczką do lasu. Napastnicy zdemolowali mieszkanie, a następnie zbiegli.**

WOŁOŻYŃSKA

— **Pomoc zimowa.** Odbyło się zebranie organizacyjne Pow. Komitetu Pomocy Zimowej pod przewodnictwem starosty p. Ludwika Cichego.

Do chwili wybrania Komitetu Wykonawczego Pomocy Zimowej akcję zbiórki prowadził Powiatowy Fundusz Pracy.

Dotychczas Fundusz Pracy potrafił zebrać 75 tys. kg. ziemniaków.

Akcja Pomocy Zimowej w całym powiecie rozwija się pomyślnie dzięki dobrze działającym komitetem gminnym, pod czujnym okiem Pow. K. P. Zimowej w Wołożynie.

Na zebraniu został wybrany Powiatowy Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli pp. inspektor szkolny Stelmach Antoni, przedstawiciel „Rodziny Wojskowej", sekretarz Wydz. Pow. Horawski Antoni i Szabunianka Zofia.

Jak wynika ze sprawozdania Kom. Pow. Pomocy Zimowej za rok 1936/37 zebrano w powiecie 9719 i pół kg zboża, — 111704 i pół kg. ziemniaków i kilkanaście tys. zł. gotówką, która była przekazywana bezpośrednio do Woj. Komitetu Pomocy Ziem w Nowogródku przez Komitety P. Z. Gminne, różne instytucje i stowarzyszenia, urzędników itp.

Suma przydzielonych kwot przez Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej na pow. wołożyński wynosiła 7775 zł.

W skład wydziału wykonawczego w roku 1936/37 wchodzili pp.: Stelmach Antoni, insp. szkolny, Wojewódzki Wacław, wicestarosta, Szwed Stanisław, burmistrz Wołożyna p. Szabunianka Zofia, jako sekretarz i przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń.

— **W czasie obławy na kłusowników** około wsi Sienkinięta, gm. trabskiej został ujęty Piotr Snikarewicz, lat 22, m-c wsi Sienkinięta.

Zakwestionowano fuzję myśliwską.

— **Ujęcie zawodowego złodzieja.** — Po dokonaniu kradzieży 25 bm. sukna domowego wyrobu, wartości 100 zł. na targu w m-ku Trabach na szkodę Kochanowskiego Piotra, zam. w kol. Pruska Góra, gm. oszmiańskiej został ujęty sprawca kradzieży Januszewski Piotr bez stałego miejsca zamieszkania. Januszewski od dłuższego czasu trudnił się zawodowo złodziejstwem.

— **Kierownikiem zarządu drogowego** w Wołożynie został mianowany inż. Swoliński od dnia 15 bm.

— **SAMOBÓJSTWO OFIARY USIŁOWANEGO ZABÓJSTWA.** W szpitalu państwowym w Iwieńcu popełnił samobójstwo Adamowicz Antoni, lat 41, mieszkaniec wsi Pohorełka, gm. iwienieckiej. Powodem samobójstwa było to, że stan jego zdrowia nie rokował nadziei na utrzymanie go przy życiu z powodu otrzymanych ran, które mu zadali mieszkańcy Pohorełki Żołtko Edward, Antoni i Józef. Adamowicz udał się o własnych siłach do stołowni szpitala skąd wziął nóż stołowy i wbił go w piersi. Rana była śmiertelna.

WILEJSKA

— **O budowę domu handlowego.** — Rozwijający się w Wilejce ruch spółdzielczy i handel chrześcijański napotyka na jedną zasadniczą przeszkodę: jest nią brak odpowiednich pomieszczeń.

Spółdzielnia wojskowa, „Rolnik" i kilka dobrze prosperujących sklepów chrześcijańskich mieszczą się w lokalach wynajętych od Żydów.

Rzecz zrozumiała, iż właściciele budynków, wykorzystywując wyjątkową sytuację, biorą podwójne ceny.

Rozwiązania jest tylko jedno: budowa domu dla celów spółdzielni i sklepów chrześcijańskich. Dom ten należałoby postawić wspólnym wysiłkiem, a komorne dosyć szybko zwróciłoby włożony kapitał.

Z wielkim powodzeniem można byłoby umieścić w jednym budynku sklep spożywczy, obuwia, galanteryjny, piekarnię i masarnię. W. R.

— **Występy Warszawskiego Teatru Objazdowego.** W niedzielę i poniedziałek bawił w Wilejce Warszawski Teatr Objazdowy, który dał 4 przedstawienia, cieszące się dobrą frekwencją. Ogółem sprzedano około 2000 biletów. Należy jednak zaznaczyć, że pierwsze miejsca kosztowały tylko 75 gr.

Od kilku już miesięcy nie było w Wilejce żadnego poważniejszego teatru.

Grano: „Cudze piórka" — Mirskiego i Stefańskiego — „Wojskową kurację".

BRASŁAWSKA

— **Starosta powiatowy brasławski** ukarał w drodze administracyjnej około 200 osób grzywną w wysokości 25 zł. z zamianą w razie nieściągalności na trzy dni aresztu oraz 3-dniowym aresztem bezwzględnym każdego za niestawienie się do odbycia zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego. Osoby ukarane obowiązane będą jednak zastępczą służbę wykonać.

OSZMIAŃSKA

— **NAPAD RABUNKOWY.** W dniu 23 bm. około godz. 22-ej do mieszkania Julii Krupnik we wsi Kisielewo, gm. solskiej, w czasie jej nieobecności wtargnęli nieznani sprawcy, którzy zrabowali z szafy 300 zł. w gotówce. W mieszkaniu spał Jan Krupnik głuchoniemy, brat poszkodowanej, któremu rabusie zadali 2 ciosy siekierą w głowę i w klatkę piersiową.

Po dokonaniu tego czynu sprawcy zbiegli.

GRODZIEŃSKA

— **DR. ŚLESZYŃSKI CIĘŻKO PORANIONY. W dn. 25 bm. uległ w Grodnie nieszczęśliwemu wypadkowi znany w Grodnie chirurg ppłk. dr. Józef Śleszyński, który przy zapuszczaniu swego samochodu korbą został trącony samochodem, który stał z włączonym biegiem. Dr. Śleszyński doznał zdruzgotania ręki silnego poranienia uda prawej nogi, uszkodzenia miednicy oraz ogólnych potłuczeń głowy. Do rannego chirurga wezwano telefonicznie z Warszawy prof. Pawłowskiego i z Wilna prof. Michejdę.**

— **JADŁA I PIŁA A NIC NIE ZAPŁACIŁA**

Do schroniska T-wa Opieki nad dziewczętami przyszła w końcu ubiegłego miesiąca niejaka Fronczak Julia bez stałego miejsca zamieszkania i ulokowała się tam. Po 18 dniach pobytu w schronisku, gdzie korzystała również z pożywienia znikła, pozostawiając swoją starą próżną walizkę. Sekretarka T-wa p. Milkowska Irena zameldowała o tym policji.

PIŃSKA

— **„Dzień Rezerwisty" w gm. Chojno.** W kole Z. R. w Chojnie, pow. pińskiego odbył się „Dzień Rezerwisty". Uroczystość rozpoczęła się zbiórką oddziałów przed budynkiem Zarządu Gminnego. — Na placu stanęło 2 plutony (z Chojnic i z Wólki Małej) oraz oddział ochotniczej straży pożarnej. Raport odebrał prezes Koła, poczem odczytany został przed frontem okólnik Zarządu Głównego Z. R.

W zwartym szyku oddziały odmaszerowały do miejscowej świątyni prawosławnej, gdzie ks. Nawrocki odprawił nabożeństwo i wygłosił w języku polskim kazanie. — Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz i miejscowego społeczeństwa.

Po nabożeństwie odbyła się defilada i akademia w sali miejscowej szkoły, na którą złożyły się przemówienia prezesa Koła p. Robaczewskiego, odczytanie przemówienia kapelana Z. R. pow. pińskiego ks. kan. F. Szczerbickiego i śpiewy chóralne. Odśpiewaniem „I Brygady" uroczystość zakończono.

— **Odczyt o Indiach.** W sali posiedzeń Zarządu Miejskiego dr. Radż Beheri Lal Hathur, dziennikarz i publicysta hinduski z Madras wygłosił odczyt na temat „Indie współczesne".

— **Odznaczenie.** Prowadzący z ramienia Funduszu Kwaterunku Wojskowego budowę koszar wojskowych inż. Jan Adamus został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.

— **Sprawa „naganiaczy".** 26 bm. Sąd Starościński w Pińsku będzie rozpatrywał sprawę Jakuba Gałaja, trudniącego się „naganiactwem".

Prezes Zw. Zaw. Robotników Budowlanych w Lidzie

skarży o oszczerstwo wiceburmistrza Jodkę, inż. Przewłockiego i referenta Jamontowicza

Jak się dowiadujemy Bolesław Korobacz, główny świadek odwodowy w procesie Jana Duchnowskiego wnosi skargę do sądu o oszczerstwo przeciwko wiceburmistrzowi m. Lidy p. Witoldowi Jodco, inż. Przewłockiemu Kiejstutowi i kierownikowi referatu finansowego Zarządu Miasta Stanisławowi Jamontowiczowi.

Powodem wniesienia skargi jest fakt że wiceburmistrz Jodko, zeznając w procesie Duchnowskiego jako świadek twierdził, iż Korobacz sfałszował listę płacy, wycierając gumką zaznaczoną na marginesie listy zaliczkę.

Jak twierdzi Korobacz zaliczka, o której mowa, była mu potrącona dwa razy, a na przedstawionej do kwitowania liście nie była należycie uwidoczniona w rubryce potrąceń, lecz zwykłym ołówkiem na marginesie listy. Ponieważ już mu raz w ten sposób zapisaną zaliczkę potrącono — przeto Korobacz publicznie przy wszystkich urzędnikach (a nie w ukryciu) wytarł gumką w ten sposób uwidocznioną zaliczkę i prosił o sporządzenie drugiej listy płacy. Inżynier miejski Przewłocki i Jamontowicz są w tej sprawie wraz z wiceburmistrzem współwinni.

KRONIKA

WILEŃSKA

— **Przepowiednia pogody według PIM-a na 27 bm.:**

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, głównie w dzielnicach wschodnich. Podstawa chmur od 200 m. Przejrzystość powietrza w ciągu dnia na ogół dobra, jedynie w czasie opadów słabsza.

Początkowo dość ciepło, poczem lekki spadek temperatury.

Wiatry z zachodu i północno - zachodu, dolne słabnące i jeszcze porywiste, górne do 60 km na godz. z porywami.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Magistrat myśli o nowym lokalu dla swoich biur.** Magistrat powołał specjalną komisję, która zajmie się opracowaniem wytycznych dla przeprowadzenia przebudowy i remontu domu Nr. 5, t. j. tego budynku, gdzie m. in. mieści się Sala Miejska (obecnie kino „Mars"). Dom ten ma być całkowicie przeznaczony na biura Zarządu Miejskiego.

— **Kanał na ul. Cichej.** Magistrat postanowił ułożyć kanał przy ul. Cichej (koło gazowni).

— **Magistrat wileński organizuje OPLG.** Wojewoda wileński przekazał Zarządowi Miejskiemu sprawy, dotyczące samoobrony przeciwgazowej ludności m. Wilna. W związku z tym Magistrat przeznaczył kwotę 4025 zł na cele organizacji tej samoobrony.

AKADEMICKA

— **Zarząd S. K. M. A. „Odrodzenie"**, podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem ks. J. Zawadzkiego (Wrażenia z Belgii) o godz. 10.15. Po referacie będzie omawiana sprawa organizacji Tygodnia Społecznego. Ze względu na ważność poruszanych kwestyj prosimy o przybycie wszystkich Seniorów, członków i sympatyków. Przy tym powiadamiamy, że zostały wznowione niedzielne Msze św. odrodzeniowe w kościele św. Jana w Kaplicy Bożego Ciała o godz. 9.30 (punktualnie).

SPRAWY SZKOLNE

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego** Marian Bronisław Godecki powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

Z KOLEI.

— **Poświęcenie Ogniska KPW w Turmoncie.** Dnia 27 bm. odbędzie się w Turmoncie poświęcenie Ogniska KPW, w obecności Prezesa Zarządu Głównego KPW posła Starzaka, Dyrektora OKP inż. W. Głazka i Prezesa Zarz. Okr. KPW, nacz. Drozdowskiego.

— **Teatr Kolejowy.** Dnia 28 bm. o godz 19 Teatr Kolejowy odegra po raz ostatni dramat „CHAM" według powieści Elizy Orzeszkowej. Ceny biletów 20 gr.

— **Staraniem Ogniska KPW w Wilnie** odbywają się co piątek wieczory świetlicowe dla kolejarzy i ich rodzin. Na program tych wieczorów składają się: odczyt, żywa gazetka, produkcje chóru KPW oraz występy znanych solistów. Wstęp bezpłatny. Początek stale o godzinie 18,15.

Z POCZTY.

— **Regulowanie zegarów w urzędach pocztowych.** Władze pocztowe wydały zarządzenie o regulowaniu zegarów we wszystkich urzędach pocztowych. Kwestia ta ma doniosłe znaczenie przy terminowej pracy urzędów, jak nadawaniu depesz, przyjmowaniu zgłoszeń na rozmowy telefoniczne i t. p. Codziennie regulowane mają być nie tylko zegary służące do pracy, ale i zegary wystawione w lokalach urzędów na widok publiczny.

RZEMIEŚLNICZA

— **24 bm. odbyło się zebranie zarządu Związku Rzemieślników Chrześcijan** pod przewodnictwem prez. Ślusarskiego, na którym dokonano podziału pracy pomiędzy członkami Zarządu, a mianowicie: sekcję propagandowo - prasową objął prez. Ślusarski, sekcję towarzyską — wiceprez. Wiśniewski, sekcję porad prawnych i interwencji — Zubowicz, sekcję finansową — Oszurko i sekcję kulturalno - oświatową — Wołłejkówna. Przewodniczący poszczególnych sekcyj mają prawo kooptacji członków do pracy w sekcjach.

Jednocześnie dowiadujemy się, że na stanowisku prezesa Związku Rzemieślników Chrześcijan nastąpiła zmiana. Dotychczasowy prezes p. Ślusarski z powodu nawału pracy zawodowej ustąpił z tego stanowiska zachowując sobie tylko godność członka Zarządu i przewodniczącego jednej z sekcyj.

Ustępującemu prezesowi Zarząd wyraził podziękowanie zap racę i prezesurę powierzył pierwszemu wiceprezesowi p. Piotrowi Hermanowiczowi (artysta rzeźbiarz).

RÓŻNE.

— **„Wilnianie poznajcie Wilno".** Wobec wielkiego zainteresowania, jakie obudziła wycieczka Związku Propagandy Turystycznej p. n. „Szlakiem dawnych murów obronnych Wilna", w najbliższą niedzielę dn. 28 bm. zostanie ona powtórzona.

Zbiórka o godz. 12-ej w ogródku przed Bazyliką.

ZABAWY

— **Koncert chóru „Echo".** W niedzielę dnia 28 bm. w sali Śniadeckich U. S. B. z okazji dorocznego święta ku czci Patronki muzyki i śpiewu, św. Cecylii, odbędzie się koncert chóru „Echo", który pod batutą profesora Władysława Kalinowskiego wykona szereg utworów kompozytorów polskich i obcych. Oprócz chóru „Echo" w koncercie weźmie udział p. Gabszewiczowa (sopran), która przy akompaniamencie prof. Gałkowskiego odśpiewa kilka aryj i nastrojowych pieśni.

Bilety w cenie od 30 groszy do 2 zł. do nabycia w dniu koncertu w kasie przy wejściu. Początek koncertu o godzinie 19.30.

— **Hallo — Hallo!!! Żegnamy gościnnie** jesień i wesoło witamy zimę na balu w salonach przy ul. Orzeszkowej 11 b. w dniu 27 listopada o godz. 20-tej.

Doborowa orkiestra — wykwintny bufet.

Dochód przeznacza się na pomoc zimową niezamożnym uczniom szkoły Nr. 24 im. Adama Mickiewicza. Niespodzianki artystyczne.

Sprawa Dembińskiego i in.

15-go grudnia r. b.

Jak podaliśmy przed kilku dniami Sąd Okręgowy w Wilnie doręczył akt oskarżenia Dembińskiemu, Jędrychowskiemu, Żeromskiej, Putramentowi, Borysewiczowi i Szuschowi, którym się zarzuca działalność wywrotową.

Obecni zaś został już wyznaczony termin rozprawy na 15 grudnia br. W obronie oskarżonych wystąpią prawdopodobnie adwokaci Suklennicka, Engel, Barcikowski, Brajter, Szumański i Grallński — czterej ostatni z Warszawy.

W składzie obrony mogą jeszcze zajść zmiany. Oskarżać będzie prokurator Wolski. Rozprawa może potrwać dwa lub trzy dni. (z).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dnia 27 listopada o godz. 8.15 wiecz. dana będzie doskonała komedia współczesna, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj uczennicy VIII klasy, węgierskiego autora Bekeffiego p. t. **„Nieuspra wiedliwiona godzina".**

— **Niedzielna popołudniówka!** Jutro w niedzielę dnia 28 listopada o godz. 4.15 ukaże się na przedstawieniu popołudniowym wielce interesująca i ciesząca się dużym powodzeniem, sztuka z życia O. O. Jezuitów Lavery'ego **„Pierwszy Legion". Ceny propagandowe.**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Wróg kobiet" po cenach zniżonych.** Operetka Eyslera **„Wróg kobiet"** grana jest koncertowo przez cały zespół ze Szczawińskim na czele. Ceny zniżone.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** W niedzielę o godz. 4 pp. po cenach propagandowych operetka **„Kwiat Hawaju".**

— **„Diabelski jeździec".** W końcu przyszłego tygodnia w „Lutni" po raz pierwszy będzie wystawiona najnowsza operetka Kalmana **„Diabelski jeździec".**

— **Opera w „Lutni".** Na poniedziałek dn. 6 grudnia Wanda Wermińska zapowiedziała swój występ w ulubionej operze Bizeta **„Carmen".**

Zjazd delegatów Ogniska KPW

Dnia 28 bm. odbędzie się w salach Ogniska KPW w Wilnie nadzwyczajny zjazd delegatów Ognisk KPW okręgu wileńskiego. Na zjazd ten przybędzie z górą 150 delegatów z 86 ognisk. Program zjazdu przewiduje złożenie hołdu Sercu Marszałka na Rossie, uroczystą dekorację odznaką honorową KPW, której dokona prezes zarządu głównego pos. Starzak i wybór nowego prezesa zarządu okręgu.

Odprawa „Bepistów" pod wodzą Piaseckiego

Onegdaj przybył do Wilna wódz „Bepistów" B. Piasecki, znany z procesu, w którym zarzucano mu, że jest pochodzenia żydowskiego.

W związku z jego przybyciem do Wilna odbyła się wczoraj odprawa „Bepistów", na których Piasecki wystąpił z referatem politycznym. (c).

Lunatyk na ul. św. Anny

Jak opowiadają ostatnio na ulicy św. Anny na dachach murów „popisuje się" akrobatyczną zręcznością lunatyk. Onegdaj jego niesamowite popisy obserwowała grupa studentów. Widzieli oni! jak lunatyk, ze zręcznością „człowieka muchy" wdrapał się na mur i posuwał się po krawędzi dachu. (c).

Wiadomości radiowe

KONCERT MUZYKI NIEMIECKIEJ.

W sobotę, 27 listopada, o godz. 14,55 Orkiestra Wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego wystąpi z koncertem o charakterze poważnym. W repertuarze utwory kompozytorów niemieckich m. in. Glucka, Mozarta, Schuberta, z nowoczesnych Mahlera, R. Straussa.

W CHORALE GREGORIAŃSKIM.

O chorale gregoriańskim mówi się bardzo często, niezbyt dobrze zdając sobie sprawę z jego istotnych cech i wartości. Ta też niewątpliwie interesujący będzie koncert chorałów gregoriańskich z płyt nadany w sobotę 27 listopada o godz. 18,20 z objaśnieniami Witolda Rudzińskiego.

WYCIECZKA DLA RADIOSŁUCHACZY.

W niedzielę, 28 listopada wycieczka dla radiosłuchaczy zwiedzi elektrownię miejską. Podczas wycieczki uczestnicy będą mieli możność zapoznania się z różnego rodzaju i typu grzejnikami elektrycznymi, począwszy od skromnej płytki elektrycznej kawalerskiej aż do dużej płyty z piecykiem elektrycznym.

Zbiórka jak zawsze obok wieży kościoła Św. Jana o godzinie 11-ej.

RADIO

SOBOTA, dnia 27 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka: 7.00 Dziennik por.; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.15 Śpiewajmy piosenki; 11.40 Z operetek Leo Falla: 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja połudn.; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Audycja życzeń dla dzieci wiejskich; 13.35 Koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego; 14.25 „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza; 14.35 Lekkie piosenki w wyk. Jana Kiepury; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze z Torunia i Wilna; 15.45 „O Syrenie która chciała być człowiekiem" — słuchowisko dla dzieci; 16.15 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 16.50 Pogadanka: 17.00 „Artur Grottger" — opowieść biograf.; 17.15 „Od Aten do Bayreuth" — migawki z dziejów opery włoskiej; 17.50 Nasz program; 18.00 Wiad. sportowe; 18.10 „Stan opieki nad dziećmi niewidomymi i głuchoniemymi" — pogadanka Anny Bujwidówny; 18.20 „O chorale gregoriańskim" — koncert z objaśnieniami Witolda Rudzińskiego; 18.50 Program na niedzielę; 18.55 Wil. wiad. sport.; 19.00 Audycja dla Polaków zagran. 19.50 Pogadanka; 20.00 Koncert rozrywkowy; 20.45 W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka; 21.45 „Przyjaciel Przekładańskiego" — skecz; 22.00 Koncert popularny w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego: 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; 23.30 Zakończenie.

Opieka nad dziećmi zaniedbanymi

Komisja Pracy, Zdrowia i Opieki Społecznej wysunęła pod adresem Zarządu Miasta następujące postulaty z zakresu opieki nad zaniedbanymi dziećmi i młodzieżą:

1) Wszczęcie przez Magistrat u odnośnych władz starań w sprawie powołania do życia sądu dla nieletnich w Wilnie.

2) Wobec tego, że nieletni przestępcy do czasu rozprawy sądowej przebywają w więzieniu ogólnym, zwrócić się do odnośnych władz sądowych z prośbą o powołanie do życia specjalnego zakładu-prewentorium dla nieletnich przestępców.

3) Wobec zlikwidowania zakładu dla dzieci moralnie zaniedbanych, Komisja uważa za wskazane urządzenie w Wilnie specjalnego zakładu-bursy, a to ze względu na to, że umieszczenie dzieci moralnie zaniedbanych z dziećmi normalnymi w jednym zakładzie jest niewskazane.

Magistrat wileński wszczął już kroki w kierunku zrealizowania tych postulatów.

Rozwiązanie Rady T-wa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo

Jak się dowiadujemy, J.E. ks. Arcybiskup. Metropolita Wileński Jałbrzykowski rozwiązał Radę Centralną na Wileńszczyznę jak również i miejscową Radę Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Powodem rozwiązania są przekroczenia przepisów prawa kanonicznego oraz odnośnych statutów Towarzystwa.

Zjawa na murze cmentarza żydowskiego

Wśród mieszkańców ulicy Kirkutowej, przyległej do cmentarza żydowskiego wywarł duże wrażenie wypadek, który wydarzył się wczoraj w nocy.

Koło północy żołnierz Wysocki, przechodzący przyległym do ulicy Kirkutowej zaułkiem posłyszał przeraźliwy krzyk. Żołnierz natrafił wkrótce na leżących na chodniku mężczyznę i niewiastę. Byli to technik budowlany Władysław Zajączkowski, zam. przy ul. Popowskiej oraz jego znajoma.

Po odzyskaniu przytomności Zajączkowski opowiedział historię, brzmiącą nie samowicie.

Zajączkowski odprowadzał swoją znajomą, zam. przy ul. Kirkutowej, położonej tuż obok cmentarza. W pewnej chwili na krawędzi muru ukazała się jakaś niesamowita, fosforyzująca postać starca w bieli która spłynęła z muru i zaczęła zbliżać się do młodych ludzi.

Zajączkowski, nie należący do ludzi zabobonnych, na razie pomyślał że to jakaś mistyfikacja. W pewnej jednak chwili, gdy postać zbliżyła się zupełnie blisko poczuł mdłości i upadł na chodnik tracąc przytomność.

Co się dalej stało, nie wie.

Jak opowiadają mieszkańcy ulicy Kirkutowej, nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. Podobno postać starca w bieli ukazuje się częściej.

Wypadkiem tym zainteresowały się koła teozoficzne naszego miasta. Jednocześnie podobno zajęła się nim policja. (c).

Kara śmierci

Sąd Okręgowy w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach w dniu 20 bm. rozpatrywał sprawę Jakuba Drozda, syna Zenobiusza i Tatiany, m-ca wsi Milowidy, gm. Dobromyśl, pow. baranowickiego, oskarżonego o zabójstwo żony.

Oskarżony przyznał się do winy. — Sąd wydał wyrok skazujący Drozda na karę śmierci przez powieszenie.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

78

— Panie są pewne zdania, że jako skromny skrzypek nie mogłem mieć znajomości w sferach arystokratycznych... Tak, tak, może to i prawda... W każdym razie warto w tem miejscu przytoczyć mądre przysłowie: nie wszystko złoto, co się świeci! A szumne tytuły oddawna przestały mi już imponować, wiem bowiem dobrze, jak się do nich dochodzi!

— Ależ panie Gastonie, co pan mówi! — zawołała Jenny z oburzeniem. — Przestudjowałam dokładnie Almanach Gotajski. Gozzi to najstarsza szlachta korsykańska!

— Bardzo możliwe, bardzo możliwe. Niemniej jednakże człowiek, o którym mówimy, nie był hrabią. Nie miał bowiem nic wspólnego z tą hrabiowską rodziną.

Madeleine z prawdziwą maestrją zagrała osobę zdumioną, a Jenny nie potrzebowała grać, była bowiem istotnie zaskoczona słowami Gastona.

— A któż to był w takim razie?

— Dobry mój znajomy, kolega po fachu, skrzypek Henri.

— A nazwisko? — zapytała Jenny.

Palce jej odruchowo sięgnęły do torebki, gdzie znajdował się notes i ołówek.

— Henri, skrzypek Henri... nigdy nie pytałem go o nazwisko. To mi wystarczyło.

— To zdumiewające — szepnęła Jenny. — Czy jest pan pewien, że to nie omyłka?

Gaston wzruszył ramionami.

— Henri'ego spotkałem parokrotnie w Londynie — powiedział. — Po raz pierwszy stało się to przypadkiem. Odnaleźliśmy nasze spotkanie w knajpce przy Fisherman Street. Zapewniam panią, że lokal ten nie gościł jeszcze nigdy w swych progach autentycznego hrabiego... Jest to siedlisko najgorszych mętów Londynu i zakamieniałych przestępców. Mimo to Henri czuł się tam doskonale, był bowiem przyzwyczajony do takiego towarzystwa za czasów pobytu w Paryżu. Parokrotnie zaglądaliśmy do tego przemiłego lokaliku, gdzie podają najlepsze piwo i najwspanialsze befsztyki... Po prawdzie, nie jest rzeczą zbyt bezpieczną zapuszczać się w te okolice... Rudy Bill, honorowy gość tej knajpki, parokrotnie spoglądał krzywem okiem na obcego, który tak często gościł na jego terytorjum. Na szczęście Szczurek uspokoił go... Krótko mówiąc, znałem dobrze Henri'ego. Szkoda go, dobry był z niego chłopak Ale sam sobie winien. Poco wdał się w taką ryzykowną grę? Skąd pochodziły pieniądze, dzięki którym mógł grać rolę hrabiego Gozzi? Przypuszczam, że od pani Foster, która teraz odstawia z hałasem hrabską wdowę.

Muzyk miał nie więcej zaufania do kobiet, aniżeli stary wyga, George Hammond!

Jenny odprowadziła Madeleine aż do jej pokoju.

— Jak pani sądzi, czy temu chłopakowi można wierzyć? — zapytała.

— Chyba tak. Jest stanowczo za głupi, żeby sobie to wszystko wymyślił.

— W takim razie nic nie rozumiem — wzruszyła ramionami Jenny. — Przecież policja znalazła dowód Gozzi'ego i poddała go starannym oględzinom.

— To nic, proszę pani. Zdarzają się dowody fałszowane tak wspaniale, że nawet Scotland Yard uważa je za prawdziwe!

* * *

We wtorkowych pismach porannych ukazała się krótka notatka o zlikwidowaniu centrali narkotyków w knajpie przy Fisherman Street i o aresztowaniach dokonanych w związku z tą aferą. Madeleine w łóżku jeszcze przeczytała tę lakoniczną wiadomość. Knajpa przy Fishermen Street? To chyba ta, o której wspominał Gaston! Trzebaby obejrzeć ją dokładnie. Chętnie porozmawiałaby z Rudym Billem i tym jakimś Szczurkiem. Może oni wiedzieli coś o zbrodni, której ofiarą padł Henri? Przecież i Piotr wspominał w listach o tych jego ekspadach do podejrzanych spelunek, przepowiadając, że może z tego wyniknąć coś złego.

(D. c. n.).

Rozrywki umysłowe

14. NA JESIENNĄ NUTĘ.
Szarady muzyczne.
(po 4 punkty)
Nad, na konkurs autorski.

I.

Już jesień wchodzi w swoje prawa:
z nieba deszcz pada, nie **raz—czwarta**
i artretyków strach napawa,
że się zmieniła aury karta.
Dwa ciepłych krajów myśl ulata,
gdzieś **czwór trzy—pierwszy**, na **Trój-drugie**
gdzie będzie trwała pełnia lata
przez dni, tygodnie jeszcze długie.

II.

Coraz brutalniej wiatr **raz wspak**—trzy
z gałęzią drzewa na jesieni.
Świat zalękniony na to patrzy,
jak liść się złoci i rumieni.
Dwa zmiana zresztą jest niedługa:
wkrótce pożółkły liść opada.
Maluczko **wspak raz—trzecia—druga**
persona — zima na świat spada.

III.

Jesień przyrodę **pierwsze — trzecie**,
aby zmieniła barwę szaty.
I ta, choć marzy wciąż o lecie,
przywdziała suknię w żółte kwiaty.
Ludzie **czwór** zimę **czwór—dwa—raz—trzy**
zapasów bez **trzy i drugiego**,
by mieć spiżarnię jak się patrzy
pełną na czas chłodu lutego.

Dziadek z Bakszty
czł. Warsz. Klubu Szar.

15. SZARADY
(po 2 punkty)
nadesłane przez p. Kitowskiego L. z Żyrmun na konkurs autorski.

I.

Pierwsze — drugie wślad za winą bieży.
Drugie — trzecie żydów mąż uczony.
Wszystko to wielki przyjaciel żołnierza.
Droższy od matki — wierniejszy od żony.

II.

Król nad króle rej tu wodzi,
W środku zwierz straszliwy stoi,
Na ostatku postać moja —
Każdy z tym się chyba zgodzi.
Całość — kraj, po jego stracie.
Wódz czerwonych gorzko płacze.

16. LOGOGRYF
(4 punkty)
nad. przez p. Kitowskiego z Żyrmun.

1, 2, 4 — włosy wiążą tak.
3, 5, 6, — ziemnowodny ptak.
2, 7, 8, — owad dokuczliwy.
8, 9, 10 — za boiskiem bywa.
10, 11, 12 — droga kolejowa.
13, 14, 15 —przyrząd sportowy.
Cyfr kolejne powiązanie,
Da właściwe rozwiązanie.

17. NAIWNE ZAGADKI
(po 1 punkcie).

1) W jakim razie można być pewnym, że panna dochowa tajemnicy?

2) Który osioł ryczał tak, że go wszyscy ludzie słyszeli ?

3) Kto wychodzi na spacer nie opuszczając swego domu?

4) Którą drogą nie jechał żaden człowiek?

5) Jakie stworzenie ma sześć nóg a chodzi na głowie?

18. ZADANIE LITEROWE.

Z pięciu dowolnych lecz kolejnych liter alfabetu ułożyć wyraz rzeczownik (w 1 przypadku liczby pojedyńczej).

ROZWIĄZANIE ZADAŃ
z dnia 13. XI. 1937.
nadesłali z Wilna.

P. Jot Es (13), p. Borski (6), Korotyńska (21), Kluczyński M. (12), Frąckiewiczówna A, Matwiejew P. (28), Perlicki (31), Klemmowa, Sowa Fr. (8), Wołczok (2), Juchniewicz (3), Kalida (13).

Z poza Wilna.

Be—be z Baranowicz (23), Maniecka S. z Ostrożca (30), Gudanowa W. z Lidy (9), Saniecka z Łyszczyc (3). Skinder H. z Szatewa, Mironowiczówna z Chożowa (5), Kitowski J. z Żyrmun, Nowakowski z Bastun, Szubertowa z Dukszt Pijarskich.

Odpowiedzi Kier. Działu. p. Kitowskiemu z Żyrmun. Przyznajemy słuszność — czekamy dalszej i miłej współpracy.

Wyniki Konkursu Autorskiego podamy w następny mnumerze.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.
Pytania dla ciekawych.

1) Fałszywe pieniądze.
2) Wapno.
3) Starzec.
4) Kogut, bo nosi stale grzebień.
5) Drugi but.

Zadanie gospodarskie.

Było 23 kury i 12 królików.

Pogrobowiec.

Syn otrzyma $4/7$, matka $2/7$, córka $1/7$.

Figielki.

1) Balsam, 2) Gilzy, 3) Magnat, 4) Szata, 5) Zegar.

Nagrody przez losowanie zdobyli p. Szubertowa z Dukszt Pijarskich i p. Fr. Sowa z Wilna.

Canossa czy komedia

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami Młodzież Wszechpolska w asyście członków Ruchu Młodych i Pracy Polskiej zorganizowała blokadę Zielonego Sztrala. Powodem „blokady", która polegała na zajęciu wszystkich stolików w kawiarni i zamówieniu po jednej szklance wody sodowej na każdy stolik, była chęć wpłynięcia na właściciela kawiarni, p. Krasowskiego, by wymówił pracę damskiemu zespołowi muzycznemu, złożonemu z Żydówek.

Zaznaczyliśmy wówczas, że blokada w kawiarni Krasowskiego nie jest pozbawiona swoistej „pikanterii" ze względu na to, że Krasowski piastował w swoim czasie godność radnego miejskiego z listy Stronnictwa Narodowego.

Ponieważ po tej „blokadzie" koncerty damskiego zespołu trwały dalej, na wczoraj wyznaczona została powtórna blokada. W lokalu Stronnictwa Narodowego wywieszono specjalne obwieszczenie, o „zbiórce" w lokalu „Zielonego Sztralla".

Tym razem jednak były radny endecki dowiedział się w porę o zamierzonej blokadzie i udał się do Canossy. Przybył do lokalu Stronnictwa Narodowego gdzie w obecności prezydium stronnictwa przeprosił za zaangażowanie żydowskiej orkiestry i zapewnił, że od 1-go grudnia orkiestry tej już nie będzie.

Odniosło to swój skutek. Za chwilę na desce ogłoszeniowej ukazało się obwieszczenie, odwołujące „zbiórkę" u Zielonego Sztralla.

Tak wygląda ta historia z zewnątrz. Za kulisami jednak mówią, że podobno cała rzecz była z góry ukartowana. Orkiestra miała kontrakt tylko do 1 grudnia, a Młodzież Wszechpolska skorzystała z tego i odegrała wspólnie z p. Krasowskim komedię dydaktyczną, mającą na celu wykazanie skuteczności metody bojkotu i blokady.

Napad na zecera

Wczoraj wieczorem na ulicy Portowej dokonano krwawego napadu na zecera Jana Stankiewicza, 29 lat, zam. przy ul. Flisowej 4.

Jan Stankiewicz odprowadzał na ul. Portową swoją znajomą. Nagle z tyłu jakiś osobnik zadał mu dwa silne uderzenia twardym narzędziem po głowie. Stankiewicz stracił przytomność. Napastnik zbiegł.

Rannego przeniesiono do mieszkania dr. Sawickiego, dokąd wezwano pogotowie i z kolei przewieziono do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek na Porubanku

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj na Porubanku, gdzie trafił pod koła wagonetki robotnik Mikołaj Rajski, zam. w Wilnie, lat 22.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc grudzień i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz Choroby skórne. weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel 18 66 Przyjmuje od 5—7 wiecz

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9 -1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 6.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Nauka i Wychowanie

ZWIĄZEK KSIĘGOWYCH W POLSCE, oddz. w Wilnie organizuje w dniach 27, 29, 30 listopada br. oraz 1 i 2 grudnia r. b.— 5-dniowy kurs Księgowości Przebitkowej systemem „Definitiw". Zapisy przyjmuje i udziela informacyj sekretariat kursu w lokalu Liceum Handl. i Admin. (gmach B-ci Jabłkowskich, Mickiewicza 18) tel. 14—14 codziennie od godz. 17—20. Początek wykładów w sobotę dnia 27 listopada b. r. o godzinie 17-ej. Wolne posady — tel. 424.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAJE się zaraz z powodu wyjazdu samochód dwuosobowy „Citroen" zużywa około 7 litr na setkę. Sprzedam bardzo tanio — adres w Redakcji.

PŁASZCZ KARAKUŁOWY wysokiego gatunku, prawie nowy, okazyjnie do sprzedania. Kijowska 19 m. 20.

Handel i Przemysł

Modne, gustowne KOSZULE, KRAWATY, bonżurki, pijamy, szlafroki **W. NOWICKI Wilno, ul.** Wielka 30. Galanteria, swetry, bielizna.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50. na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19